

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Ks. Biskup Laurian Rugamba — pierwszy murzyński Kardynał

Nr. 14 (38)

Niedziela, 3 kwietnia 1960

Rok II

### POŁACCHI DI FRANCIA

(Telefonem z Rzymu)

Jesteśmy dumni z Kongresu Polonii Francuskiej. Głośno tu było w tych dniach o Polsce i o Polakach z racji przyjazdu Polaków z Francji.

Zresztą w obecnej chwili, kiedy Chruszczow przebywa we Francji, przyjęcie z jakim się tu spotkali emigranci polscy, staje się pewnego rodzaju symbolem.

We Francji na życzenie bezpieki sowieckiej wywozi się Polaków na Korsykę, zmusza się ich do meldowania na policji bez względu na stan zdrowia, aby Nikicie, broń Boże, włos nie spadł z lysej głowy.

Tu w Wiecznym Mieście, stolicy chrześcijaństwa, ci sami Polacy są przyjmowani jak książęta: Na audiencji Ojciec św., przyjmując lampkę górniczą, ma dla nich pełne miłości słowa teńące zrozumieniem i czułością dla trudnego położenia w jakim znaleźli się Polacy. Na koncercie w pięknej sali św. Cecylii, wypełnionej po brzegi, widać nie tylko osobistości polskie z Ks. Arcybiskupem Gawliną na czele, ale jest dziekan Kolegium Kardynalskiego, Ks. Kardynał Tisserand i cały szereg innych kardynałów. Na sali, owszem, jest w komplecie nieliczna kolonia polska z Rzymu, są polscy klerycy, natomiast ton nadają przede wszystkim Włosi, którzy przyszli tu po to, aby podkreślić, że w najtrudniejszej nawet sytuacji zostali wiernymi przyjaciółmi Polaków. Podkreśla to w prywatnej rozmowie z Prezesem Kudlikowskim Ks. Kardynał Tisserand, powtarzają inni.

Potwierdzeniem tych słów jest złoty medal miasta Rzymu, jaki Prezesowi Kongresu Polonii Francuskiej wręcza prezydent miasta Rzymu w czasie wspaniałego przyjęcia w salonach ratusza stolicy Włoch.

Są to pierwiosniki tej ogromnej zyczliwości z jaką się tu wszędzie spotykają Polacy z Francji — Polacchi di Francia.

Jestem przekonany, że ci, którzy biorą udział w tej wycieczce, wróca do swoich domów i do swojej pracy z głębokim przekonaniem, że całą działalność społeczną trzeba oprzeć na solidnych podwalinach zasad chrześcijańskich. Tutaj, w Wiecznym Mieście, zrozumieli bowiem, że powszechną sympatię i przyjaźń jaką darzą Polaków najwyższe osobistości Kościoła Katolickiego, wysłużyły całe pokolenia polskie swoim niezłomnym przywiązaniem do chrystianizmu i do osoby Ojca św. Ta wierność obowiązuje nadal.

Noblesse oblige.

F. T.

## Polska Misja w Rodezji

### ARCHIDIECEZJA LUSAKA

Centralna i Południowa Prowincja Północnej Rodezji, o obszarze 160 tysięcy km. kw., z ludnością 520 tysięcy, były znane do roku 1957 jako Polska Misja. Po ustanowieniu w roku ubiegłym pełnej hierarchii, podział administracyjny arcybiskupstwa Lusaka przedstawia się następująco: północna część, aż po rzekę Kafue, zależy od polskich prowincyj Towarzystwa Jezusowego, pod nazwą Misji Lusaka. Obszar wynosi 70 tysięcy km. kw., z

ludnością nieco ponad 300 tysięcy. Południową część, zwaną Misją Chikumi, prowadzą Jezuici z Irlandii. W Polskiej Misji mamy już 44 tysiące katolików, to jest 15 procent. Pięć lat temu było tylko 12 procent.


### RUCHY POLITYCZNE

Rodezja Północna, jak zresztą cała Afryka, budzi się gwałtownie pod względem narodowościowym, z wyraźną dążnością do pełnej niepodległości

(Dokończenie na stronie 8)



Kurs gospodarstwa domowego — pranie



# Stoło Boże

## O F I A R A

Droga doskonałości chrześcijańskiej to droga powrotu do Boga. Wszystko otrzymał człowiek od Boga a więc wszystko musi Mu zwrócić. Stworzenie rozumne wraca do Stworzyciela źródła życia, prawdy i miłości. Wracamy do Boga, gdy odrywamy się od tego, co z Bogiem się nie godzi, to jest od grzechu. To oderwanie nie jest rzeczą łatwą, dlatego św. Augustyn stwierdza: „Wszystko co dobrego czynimy, abyśmy w świętej społeczności z Bogiem się złączyli, w tym celu, abyśmy stali się szczęśliwymi, jest ofiarą!” — Aniołowie przed upadkiem i pierwsi rodzice choć nie byli grzesznikami, ponieważ byli stworzeniami mogli pozostać na zawsze szczęśliwymi ale za cenę ofiary posłuszeństwa!

Przed ofiarą człowiek się wzdryga. Często zadaje sobie pytanie, dlaczego Bóg żąda nieraz tak dużej ofiary? Dlaczego nas tak twardo traktuje? Tak jest, bo z naszej winy nie jesteśmy tym czym winniśmy być! Jako stworzenia winniśmy uznać swego Stwórcę! Jako dzieci Boże winniśmy uznać swego Ojca! Na miłość nieba winniśmy odpowiedzieć miłością ziemi!

Choćby jednak człowiek nie wiem jaką ofiarę złożył, to jednak w żaden sposób nie jest on w stanie przebłagać obrażonego Majestatu i siłami przyrodzonymi zasłużyć sobie na szczęście wieczne. — Uczynił to w imieniu całej ludzkości drugi Adam, Syn Boży, Jezus Chrystus. „I wiemy że Syn Boży przyszedł i uzdolnił nas, abyśmy poznali prawdziwego Boga i złączyli się z prawdziwym Synem Jego”. (I. J. 5. 20) Wcielenie Syna Bożego, i całe życie Chrystusa Pana było ofiarą. Szczytowym punktem dzieła Odkupienia jest Jego męka i śmierć krzyżowa.

W obliczu śmierci Jezus sporządził testament we Wieczerniku. W testa-

mencie tym zostawił ludzkości samego siebie ustanawiając Bezkrwawą Ofiarę Ołtarza. Zostawił swe Ciało i Krew Przenajświętszą ofiarowaną na Krzyżu. Dlatego ustanowienie Najświętszego Sakramentu łączy się nierozdzielnie z Męką i śmiercią Zbawiciela. Nie mógłby bowiem Chrystus dać ani swego Ciała ani też swej Krwi Przenajświętszej bez dokonania Ofiary na Krzyżu. Święty Paweł podkreśla owe powiązanie Wieczernika i Kalwarii gdy pisze: „Ileż bowiem ten Chleb pożywać a Kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przyjdzie”. (I. Kor. 11. 26)

Ofiara nasza, w której oderwaliśmy się od grzechu, odgrywa zasadniczą rolę i jest powrotem do Boga tylko wtedy, gdy złączoną została nierozdzielnie z ofiarą Chrystusa. Bo z ofiary Chrystusa ofiara nasza czerpie całą

swą siłę i wartość a życie chrześcijańskie cały swój sens. — Uczta Eucharystyczna którą jest Komunia święta, jest wyrazem radości z tego, iż czerpiąc wszyscy z jednego źródła odrodzenia jakim jest Chrystus, w Nim i przez Niego wchodzimy w kontakt tak dla nas żywotny z Ojcem Niebieskim. — Komunia święta Wielkanocna podkreśla jeszcze bardziej ów znamienity charakter jaki nadał Chrystus Eucharystii ustanawiając Ją w czasie Uczty i w formie Uczty. Zbliżające się, szczególnie w okresie Wielkanocy, rodziny całe do Stołu Pańskiego, łączą się nie tylko we wspólnej ofierze życia z ofiarą Chrystusa ale i w radości społeczności chrześcijańskiej, którą zaprasza do udziału Chrystus w Uczcie, którą przygotowuje Oblubienica Chrystusa, Kościół święty.

Mnożymy w okresie Wielkiego Postu akty miłosierdzia i pokuty. Rozważamy etapy Męki Pańskiej aby pobudzić się do głębszego żalu, i tym lepiej przygotować się do otrzymania odpuszczenia grzechów naszych. Nagrodzeni jednak jesteśmy już tu na ziemi, gdy u kresu tych naszych poczynań Chrystus przychodzi do naszych serc i staje się źródłem naszego życia duchownego.

X.X.



### EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PASYJNĄ — 3 kwietnia według św. Jana rozdz. 8, 46-59

Mówił Jezus rzeszom żydowskim:

— Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.

Odpowiedzieli Żydzi i rzekli Mu:

— Czy nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz?

Odpowiedział Jezus:

— Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki.

Tedy Mu rzekli Żydzi:

— Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz?

Odpowiedział Jezus:

— Jeśli ja sam siebie chwale, chwała moja niczym jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uradował się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?

Rzekł im Jezus:

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego, ale Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

# „Daj mi Jezusa o Matko moja...”

Rzadka uroczystość odbywała się przed wojną w jednej ze wschodnich diecezji. Pewien Proboszcz — staruszek — obchodził złoty jubileusz swego kapłaństwa. W uroczystej akademii ku jego czci prócz miejscowego społeczeństwa wzięli udział okoliczni kapłani oraz biskup diecezjalny.

Na zakończenie uroczystości poprosił o głos sam sędziwy Jubilat. Zanim przemówił, wyciągnął z kieszeni chusteczkę z jakimś zawiniątkiem. Kawalek czarnej bryły ukazał się oczom zdumionych widzów.

## CHLEB SZCZERNIAŁY

„To, co w tej chwili trzymam w swej ręce — odzywa się starzec — to nie innego, tylko szerniały kawałek chleba, jaki zostawiłem sobie na pamiątkę przed 50-ciu laty, będąc jeszcze w Seminarium. Były to czasy wyjątkowego niedostatku. Matki przynosiły nam pożywienie. Pewnego dnia przyszło mi na myśl odkrajać kawałek z przyniesionego mi bochenka chleba, by kiedyś po latach przypomnieli mi ukochaną matkę.

Skoro nadeszły ciężkie chwile w kapłańskim mym życiu, gdy opuszczały mnie siły i ogarniało zwątpienie, jedno spojrzenie na chleb uczyniony ręką mojej — zmarłej już dawno — matki wystarczyło, by przypomnieć mi jej wskazówki i rady, jej modlitwy i zachęty, jej uśmiech i jej łzy.

Jeśli dziś miałem szczęście zaśpiewać Bogu dziękczynne Te Deum za 50 lat służby kapłańskiej, to mam to po łasce Bożej do zawdzięczenia przede wszystkim tej odrobinie chleba, w której kryje się cudowna moc matczynego serca.”

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 3 KWIETNIA

Pasyjna

PONIEDZIAŁEK, 4 KWIETNIA

Św. Izydora, Biskupa, Doktora Kościoła.

WTOREK, 5 KWIETNIA

Św. Wincentego Fereriusza, wyznawcy.

ŚRODA, 6 KWIETNIA

Św. Celestyna, Papieża.

CZWARTEK, 7 KWIETNIA

Św. Saturnina, Biskupa.

PIĄTEK, 8 KWIETNIA

Matki Boskiej Bolesnej.

SOBOTA, 9 KWIETNIA

Św. Marcelgo, Biskupa.

Wspaniała — zaiste — jest moc chleba uczynionego ręką ziemskiej matki. Jak najpiękniejsza muzyka brzmi w jej uszach prośba dziecka: „Mamo, daj mi chleba...” Wydaje jej się wówczas, że kraje kawałek swego matczynego serca, by nim nakarmić zgłodniałe swe dziecię. Jakże inaczej syci chleb podany ręką własnej matki! Jest on naznaczony jakimś świętym stygmatem i nieledwie z czcią przystępujemy do jego spożycia.

## CHLEB BIAŁY

Te same prawa obowiązują w dziedzinie ducha. Czyż nie brzmi pokrewną nutą prośba pieśni przed Komunią św: „Daj mi Jezusa, o Matko moja...” Bóg ustanowił taki cudowny porządek rzeczy, że i Chleb Boży nie inaczej ma trafiać do rąk Dzieci Bożych, jak za pośrednictwem Matki. Jedyne to serce matczyne, w którym Bóg niepojęty i niedostępny dla żadnego stworzenia, staje się tak dziwnie bezbronny, mały i dostępny, że karmić się nim mogą nawet pięcioletnie dzieci.

Gdy patrzę na Hostię w Monstrancji, mogę z całą słuszością powiedzieć: „Oto Chleb uczyniony już dwa tysiące lat temu rękami mojej niebieskiej Matki. Zawsze świeży, zawsze żywy, zawsze biały. Znać na nim ślady matczynych rąk, które kształtowały Go przez wszystkie lata Jego Bożego dziecięctwa, by Go dostosować jak najlepiej do mojej słabej, ludzkiej natury. Znać na nim Jej modlitwy, ofiary, wyrzeczenia. Wycisnęła na nim życiodajne piętno miłość matczyzna: mocna, trwała, nieugięta...”

Przy pożegnaniu, pod krzyżem wskazał Zbawiciel na Twórczynię tego Chleba, który miał się stać pokarmem wygnańców Ewy: „Oto Matka Twoja”.

Wyczuwa Kościół intencję Chrystusa, gdy każe Go w złocistej Monstrancji wystawić na ołtarzu Maryjnym w maju czy październiku, by wobec Syna odprawić chwałbę Maryi. Nie chce Syn działać bez Matki, ani Matka bez Syna. Cudów uzdrowień fizycznych i duchowych dokonuje Chrystus najczęściej w sanktuariach swej Rodzicielki. Tak się dzieje w Lourdes, Fatimie, Częstochowie. Chrystus przechodzący w monstrancji wśród chorych ciał i dusz pod okiem Maryi i na Jej prośbę wykonuje swój urząd Zbawiciela.

## ZŁOTE MYŚLI

Nie oskarżaj sługi przed panem jego, aby cię nie przeklinał i byś nie upadł.

\*\*\*

Pod trzema rzeczami drży ziemia, a czwartej znieść nie może: pod sługą kiedy króluje, pod głupim kiedy się naje chleba, pod nienawistną niewiastą, która za mąż poszła, i pod służebnicą, kiedy się stanie dziedziczką po pani swojej.

\*\*\*

Niech cię chwali cudzy, a nie usta twoje; obcy, a nie wargi twoje.

\*\*\*

Dach, przez który kapie w dzień zimny, i niewiasta swarliwa są podobni do siebie.

\*\*\*

Sluchaj ojca twego, który cię zrodził, i nie gardź matką swoją, gdy się zestarzeje.

\*\*\*

Różga i karanie dają mądrość, ale dziecię puszczone na swą wolę, przynosi wstyd matce swojej.

\*\*\*

Ćwicz syna twego, a pocieszysz cię i przyniesiesz rozkosz duszy twojej.

\*\*\*

Człowiek gniewliwy wzbudza zwady, a kto jest prędko do gniewu, będzie ku grzeszeniu skłonniejszy.

(Z Księgi Przypowieści, 23 i 29)

## JAK PRZYJMOWAĆ CHLEB?

Ale prośba: „Daj mi Jezusa o Matko moja...” odnosi się przede wszystkim do chwil przygotowawczych przed Komunią św. Św. Ludwik M. Grignon był jednym z tych wnikliwych umysłów teologicznych, które nam zwróciły uwagę na istotną rolę, jaką odgrywa Maryja w naszej pobożności eucharystycznej. Radzi on całe nasze przygotowanie do Komunii św. oddać w Jej niepokalane ręce. Dlaczego?

Bo tylko Ona jedna stała się godną przyjmować Boga do ludzkiego serca. Chrystus przyszedł — jego zdaniem — do zimnej, ciemnej, ubogiej stajenki jedynie dlatego, że była tam Jego Matka. Jej obecność w sercu przygotowującym się do Komunii św. zastąpi wszelkie najwspanialsze akty przygotowawcze. Nic doskonalszego nie można sobie wyobrazić ponad to, co już raz przygotowała Jedyna Matka Jedynemu Synowi. Zmienia się tylko sceneria. Zamiast żłóbka jest żywe serce ludzkie. Tak samo biedne i nędzne jak żłóbek. Ale zaopatrzone w ręce i serce matczyne, zawsze gotowe na przyjęcie Syna.

F.G.

# UWAGA WSCHODNIA FRANCJA! Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

## Wycieczki do wszystkich krajów

Ab y:

- ◆ zaoszczędzić cenny wasz czas i podróżować zagranicą w określonym przez was dniu i miesiącu;
- ◆ uzyskać szybko potrzebne wizy pobytowe i tranzytowe;
- ◆ zabezpieczyć sobie przyjemną i wygodną podróż zagranicę pod opieką doświadczonych kierowników-konwojentów —  
zwracajcie się z całym zaufaniem po informacje do biura lub do niżej podanych przedstawicieli:

Przedstawiciel generalny:

p. UCHORCZAK Stanisław, 120, Route de Magny — METZ

METZ: p. UCHORCZAK, Café des Vosges, Route de Magny (co poniedziałek).

HAGONDANGE, TALANGE, MONDELANGE: p. KLUZEK Jan, 32, rue de Metz, Hagondange (Moselle).

JOEUF — HOMECOURT: p. GOŁĄB Józef, 3, rue Franchepré, Joeuf.

MOYEUVE-GRANDE: p. SZOSTAK Al., 3, rue Poincaré, Moyeuve-Grande.

MONTOIS-la-MONTAGNE, Ste-MARIE, St-PRIVAT, AUBOUE: p. KARIUS, 2, Cité Pauline, Montois-la-Montagne.

PIENNES, JOUDREVILLE, BOULIGNY i okolica: pani LACH Helena, rue de l'Eglise, Piennes.

MONTBONVILLERS i okolica: p. KEMPA Stefan, Tłumacz Przysięgły, 50, rue St. Louis, Longwy.

VILLERUPT, AUDUN-le-TICHE i okolica: Café REX, Villerupt.

PONT-à-MOUSSON, BLENOD i okolica: pani BYSTRA, 46-bis, Rue Pasteur, Pont-à-Mousson (wtorki).

TUCQUEGNIEUX, TRIEUX, MANCIEULLES: p. UCHORCZAK St., Café GROSS Tucquegnieux (wtorki od 14—17 i piątki od 9—12).

HAYANGE, NILVANGE, ALGRANGE: Café Industrie, Rue Maréchal Foch, Hayange (wtorki 9—12, piątki 9—18).

THONVILLE i okolica: Hotel de France, Rue Albert 1-er, Thionville (wtorki 14—18, czwartki 9—12).

MERLEBACH, L'HOPITAL, FREYMING, CREUTZWALD, JEANNE D'ARC Cité: p. KAŻMIERCZAK Michał, 37, rue du Nord, Merlebach.

FORBACH, STIRING WENDEL, PETITE ROSSELLE i okolica: p. STACHERA J., 1, Square Ste-Marie, Stiring Wendel.

FAULQUEMONT CITE, CREHANGE CITE i okolica: p. KOBER J., 3, rue Pascal, Faulquemont Cité.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

### TELEWIZYJNY KURS TEOLOGII DLA ŚWIECKICH W AUSTRII

Austriacki Instytut Duszpasterski rozpoczął 15 marca br. nowy pierwszy rok „telewizyjnego kursu teologii dla świeckich” — jednego dla studentów i maturzystów, drugiego dla absolwentów szkół zawodowych i powszechnych. Kurs trwa dwa lata i kwartał. Systematycznie prowadzony przez najlepszych teologów austriackich daje katolikom austriackim okazję do wyczerpującego zapoznania się z głównymi zagadnieniami teologicznymi. Tę formę nauczania teologii Austriacki Instytut Duszpasterski stosuje z powodzeniem już od 10 lat.

### KATOLICY WIELKIEJ BRYTANII

Według najnowszych obliczeń ilość katolików Wielkiej Brytanii przedstawia się następująco: w Anglii i Walii — 3.533.500, w Szkocji 780.050, w Północnej Irlandii — 484.151, w państwie irlandzkim — 2.786.300, w Brytyjskim Commonwealth 31.180.689.

W Anglii i Walii jest 4.667 księży świeckich i 2.699 zakonnych, 3.204 kościoły i 1.163 klasztory oraz 305 szkół średnich prowadzonych przez księży.

### ROCZNICA „OJCA HINDUSKICH MISJI”

W Indiach trwają przygotowania do obchodów w roku przyszłym setnej rocznicy śmierci wielkiego francuskiego misjonarza O. Bonnand, który określony jest jako „ojciec i założyciel misji w Indiach”.

W swoim czasie, kiedy misje katolickie w Indiach przeżywały duże trudności, O. Bonnand z Misji Zagranicznej z Paryża, jako nowo mianowany Wikariusz Apostolski w Coromandel, przeorganizował pracę misyjną w Indiach.

W konsekwencji swojej owocnej działalności biskup Bonnand został w 1858 roku mianowany Wikariuszem Apostolskim dla całych Indii. W czasie jednej z podróży inspekcyjnej w 1861 roku poniósł w Benares śmierć.

### ŚWIĘCENIA POLSKICH KLERYKÓW

W Velaines w Belgii klerycy ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M. N. otrzymali święcenia niższe i wyższe. Niektórzy z nich składali wieczne śluby zakonne. Wszyscy pochodzą z polskich rodzin emigracyjnych z Północnej Francji.

## Wycinki prasowe

### ATAK NA KOŚCIOŁ W KRAJU

Pod tym tytułem znajdujemy w numerze 3-cim „Jutra Polski” z 15 marca 1960 r. wnikliwy przegląd sytuacji religijnej w Kraju, który prawie w całości podajemy:

„Stosunek reżymu komunistycznego do Kościoła jest

przedmiotem stałego zainteresowania emigracji.

(Uderza) ... elastyczność metod komunistycznych dążących do ostatecznego celu — kompletnego uzależnienia Kościoła i poddania go pod władzę aparatu partyjnego i administracji. Podobnie jak już zrobiono to w Czechosłowacji i na Węgrzech, chodzi poprostu, aby

wszyscy księża stali się urzędnikami państwa komunistycznego. Będzie się im wypłacać miesięczne pensje (może nawet nie najgorsze), ustanowi taryfy za czynności liturgiczne i religijne, „zaplanuje” kazania, „opornych i niewydajnych” kapłanów będzie się karało służbowo, dyscyplinarnie i „ideologicznie” — jednym słowem „zorganizuje” się religię państwową jak za cesarów czy carów.

Ale jak tego dopiąć?

Trudności są ogromne, podobnie jak przy kolektywizacji rolnictwa. Wszystko rozłazi się w rękach. Głęboka religijność

większości społeczeństwa, tyśiącletnia tradycja Kościoła przynależnego do Stolicy Apostolskiej w Rzymie, a przede wszystkim gorzka nienawiść i pogarda do komunizmu jako ustroju ucisku, kłamstwa i o-błądy stanowią potężne przeszkody. Nawet dla obojętnego religijnie Polaka, jeśli tacy w Kraju w ogóle są, komunizm wyobraża Wschód, Kościół zaś Zachód. Takie zapory nie dadzą się usunąć drogą szybkiego i bezpośredniego uderzenia i dlatego wybrano metody powolniejsze i długofalowe.

Pierwszym etapem ma być odcięcie dopływu młodych i

# UPOMNIENIA MATKI BOŻEJ Z FATIMY

NA MISJE ŚW. W HARNES (od 27 marca do 10 kwietnia 1960)

Odnowienie Misji św. w polskiej parafii w Harnes przeprowadza się w świetle orędzia Matki Bożej z Fatimy. Upomnienia Matki Najświętszej — aby ludzkość powróciła do Chrystusa poprzez modlitwę — i pokutę, utożsamiają się z celem misji świętej.

Ożywieni na misji św. wierni, wyznają Jezusa Chrystusa ich jedyną Drogą i Prawdą i żywotem. Umocnieni postanowieniem — zmiany własnego na przyszłość życia, rozpoczynają świadomie życie dla Boga.

Tym razem na odnowieniu misji świętej w Harnes i na misji w kościele na „9-ce”, Matka Najświętsza domaga się trudnego zadania do spełnienia. Codziennie słowami powierzonymi trojga dzieciom we Fatimie, błaga nie tylko o powrót do Zbawiciela. To nie wystarcza. Prosi o pokutę, o umartwienie dla niepoprawnych grzeszników — w rodzinie, w parafii, w świecie. A w końcu zapewnia, że zatriumfuje Jej Niepokalane Serce, kiedy bezgraniczną ufnością oddajemy się pod Jego Opiekę.

Takie powiązanie misji świętej, podczas której upomina nas Matka Najświętsza, powinna obfite odnieść owoce.

„O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy i zachowaj od ognia piekielnego. Przewiedź wszystkie dusze do nieba a szczególnie te, które najwięcej Twego miłosierdzia potrzebują” (słowa modlitwy podane przez Matkę Bożą).

Niekończące się podczas jednego tygo-

dnia — upomnienia z nieba, aby ratować najbardziej nieszczęśliwych, którzy idą do piekła — obudzi w sercach litość, otworzy oczy na najistotniejsze zło świata, jakim pozostaje grzech, jako bunt przeciw Bogu.

Wśród starszej naszej polskiej emigracji, która słusznie się szczyli zachowaniem wiary św., **trzeba — szczególnie obudzić odpowiedzialność jednego za drugiego.** Polscy czciciele Niepokalanej Matki są zaproszeni przez nią do trudnego zadania. Mam być apostołami dla bliźniego. A apostołstwo wiary według Matki Bożej rozpoczyna się od samozaparcia, od umartwienia i pokuty, spełnianej na intencję tego, którego pragniemy nawrócić. Nie krytyka, nie pokazywanie palcem — że ten sąsiad jest gorszym, że ten krewny zapiera się, i wstydzi wiary — ale — gorzkim lekarstwem pokuty sobie danym, mam ratować bliźniego od największego nieszczęścia. To kosztuje. To nie jest łatwe. Do tego rodzaju apostołstwa nie jesteśmy przyzwyczajeni!

Gdybyśmy zdołali zmobilizować we wszystkich naszych koloniach takich świadomych apostołów Matki Boskiej, wtedy możemy być pewni, że odrodzą się nasze polskie parafie. Pogłębi się nasze polskie tradycyjne nabożeństwo do Niepokalanej Matki Bożej, która przychodzi roztaczać nad nami królewski płaszcz opieki — pod jednym warunkiem — że zrozumiemy Jej matczyzny ból nad najbar-

ziej nieszczęśliwymi dziećmi — ginącymi dla Niej na wieczność.

Misjonarze Oblaci pragną uprzystępnąć wszystkim parafiom polskim we Francji to wołanie i upomnienie Niepokalanej Matki Boga. Na dwa lub trzy dni przygotowuje się przyjęcie w każdym skupisku polskim Jej orędzia pokuty. Już po całym prawie świecie, nawet w Indiach, w Afryce, Ameryce południowej, w Kanadzie, w Austrii, w Belgii, w Niemczech, w Polsce, we Włoszech, misjonarze Oblaci M. Niepokalanej — byli świadkami, jak entuzjastycznie witano Matkę Bożą z Fatimy. Zbawienne owoce pokuty i modlitwy różańcowej pozostawiły te odwiedziny Niepokalanej.

Kiedy cały kraj i emigracja przygotowują się na uroczystości „Tysiąclecia” chrztu Polski (1966), spełnienie orędzia Matki Bożej z Fatimy stanie się dla maryjnego naszego narodu nową chlubą. A Polska w najtrudniejszych wtedy chwilach swego istnienia i walki o przynależność do Boga i prawdziwego kościoła — może liczyć na królewską i pomocną dłoń Niepokalanej. Obietnica Matki Bożej jest wyraźna: „W końcu Niepokalane Moje Serce zwycięży”.

## Skrót orędzia Matki Bożej z Fatimy:

1. Trzeba zmienić życie i wrócić do Jezusa.
  2. Zmianę życia dokona się: modlitwą, pokutą.
  3. Aby zbawić grzeszników — czyńcie za nich pokutę.
  4. Poświęćcie się Niepokalanemu Mojemu Sercu.
- O. Wiktor Maria OMI.

żywych sił i podważanie podstaw materialnych kleru. Gdy będzie mniej wierzących i mniej księży, słabszym stanie się Kościół. Zaczyna się więc akcję już w szkole podstawowej od utrudniania i uniemożliwiania nauki religii i szerzenia materialistycznego poglądu na świat i prawa natury. Nie żałuje się pieniędzy na szkoły „świeckie” czyli takie, w których religii się nie uczy, a dzieci poddaje się propagandzie ateistycznej. Ilość tych szkół przekroczyła podobno już dwa i pół tysiąca. Organizacje bezbożnicze otaczają się opieką i zasila obfitymi subsydiami z kas państwowych.

Na tym jednak „działalność” reżymu się nie kończy, lecz dopiero zaczyna. Rozmyślnie bowiem do tej pory nie uregulowano sprawy powołania kleryków do wojska. Zabiera się więc ich ze seminariów duchownych bez żadnego uprzedzenia w specjalnie wybranych momentach, dekompletując całkowicie całe roczniki studiów teologicznych. Na przykład w Kielcach wszystkich kleryków powołano nagle do wojska i rozproszono po różnych jednostkach wojskowych na terenie całego kraju. Są oni przedmiotem specjalnego zainteresowania polityków, oraz ofiarami szykan ze strony partyjnych komunistów.

Odrębny oddział stanowią

sprawy podatkowe. Powszechnie wiadomo jak prześladowane są „inicjatywę prywatną”. W odniesieniu do Kościoła komuniści są jeszcze bardziej nieubłagani, a wszelkie próby obrony, czy choćby szukania sprawiedliwości wywołują chroblive ataki wściekłości i masowe oskarżenia o „nadużywanie tolerancji” i wrogą działalność ciemnogrodu przeciwko demokracji i rządowi „ludowym”. Wprost niewiarygodnie brzmią wiadomości, że na przykład od każdego kleryka w seminarium duchownym wymiera się 600 zł podatku dochodowego miesięcznie, określając „dochód brutto” na 1 000 zł i stosując „stawkę” 60 proc. Według tych samych „zasad” obliczono, że Katolicki Uniwersytet w Lublinie musi zapłacić „zaległość” w sumie trzy i pół miliona złotych. Niezależnie Kościół obowiązany jest płacić podatek lokalowy od wszystkich posiadanych budynków (nie wyłączając kościołów), oraz gruntowy. Na Ziemiach Odzyskanych, gdzie wywłaszczono uprzednio wszelką własność związków religijnych, komuniści pobierają ponadto czynsz dzierżawny od każdej parafii.

W całym cywilizowanym świecie podobne postępowanie władz jest nie do pomyślenia i żywo przypomina ponure prześladowania średniowieczne. Fakt potraktowania instytucji o charakterze oświatowym i

naukowym, oraz miejsc kultu religijnego tak samo jak sklepów lub lokali rozrywkowych jest wprost bezprzykładny.

Mimo to komuniści z Gomulką na czele bezczelnie trąbią, że „praworządność jest jedna dla wszystkich”. Tymczasem na utrzymanie partii, jej lokali, organów prasowych i dziesiątków „aparatchyków” wydaje się rocznie miliardy złotych bez żadnej kontroli. Pieniądże te po prostu bierze się z kasy państwowej, okradając w ten sposób społeczeństwo. Takie jest ich „prawo” ludowe...

W stosunku do księży to samo „prawo” działa inaczej. Na każdej plebanii musi być prowadzona stempelowana książka wpływów pieniężnych, do której należy pod groźbą drakońskich kar zapisywać każdy otrzymany grosz, nawet zebrały na tacę. Podatek dochodowy ma rzekomo stanowić 60 proc. tych sum. Gdy jednak ksiądz jest „oporny” i nie współpracuje to przychodzi urzędnik i oświadcza, że wpisano za mało, gdyż w parafii mieszka na przykład 2.750 ludzi, z czego 90 proc. katolików czyli 2.500, a każdy z nich daje w tej czy innej formie 100 zł rocznie. Wpłynęło więc nie 50 tys. jak wykazują zapiski, a 250 tys., wobec czego należy się nie 30, a 150 tys. podatku. Tak się ustala wysokość słynnych już w kraju i zagranicą „domiarów”.

Na oddzielne omówienie zasługuje polityka komunistów w stosunku do tak zwanych „katolików reżymowych” (Pax) oraz całej gromady innych „ideologów”, starających się zerwać jedność Kościoła przez tworzenie różnych sekt. Na przykład w lipcu witano uroczystie przybyłego z Utrechtu (Holandia) nowego organizatora kościoła narodowego w Polsce Maksymilianą Rhode.

Każdy ruch godzący pośrednio lub bezpośrednio w zawartość katolicyzmu jest z całą energią popierany administracyjnie i zasilany z kas państwowych. Jednocześnie na Zachodzie reżym prowadzi szeroką propagandę swej rzekomej tolerancji religijnej. Specjalnie wybrani prelegenci z grona uległych profesorów i działaczy pseudo - katolickiego „Pax'u” jeżdżą po stolicach Europy z odczytami. Wygłaszane przez nich kłamstwa są tak sprytnie zamaskowane, że bardzo trudno je przegwoździć bez dokładnej znajomości stosunków w Polsce.

Nie powinno się tych bredni w ogóle wysłuchiwać. Każdy kto choćby pobieżnie zna komunistów, musi wiedzieć, że są oni wrogami każdej religii, a konieczny nieraz kompromis jest tylko wyrazem elastyczności taktyki w walce o wypełnienie myśli o Bogu z dusz ludzkich.”

J. Z.

## DWIE SWIECE OTRZYMAŁ KS. PRYMAS OD PAPIEŻA

Sekretariat Prymasa Polski podał do wiadomości, że z Rzymu nadesłano samolotem dwie wielkie świece, będące darem Ojca św. dla ks. kardynała Wyszyńskiego. Jedna z tych świec ozdobiona wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej przekazana została klasztorowi na Jasnej Górze, druga z wizerunkiem św. Wojciecha — skierowana do Bazyliki św. Wojciecha w Gnieźnie.

### WYNIKI

#### VI KONKURSU CHOPINOWSKIEGO

W dniu 12 marca br. w Warszawie w obecności wszystkich sędziów, uczestników finałowych rozgrywek oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli świata muzycznego i prasy, ogłoszono wyniki VI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

Lista nagród i wyróżnień przedstawia się następująco:

I nagroda (40 tys. zł) — Maurizio Paolini — Włochy;

II nagroda (30 tys. zł) — Irena Zaricakaja — ZSRR;

III nagroda (25 tys. zł) — Tania Achot-Haroutounian — Iran;

IV nagroda (20 tys. zł) — Li Minoczan — Chiny;

V nagroda (15 tys. zł) — Zinaida Ignatiewa — ZSRR;

VI nagroda (10 tys. zł) — Walery Katielskij — ZSRR.

#### ZGON WIELKIEGO WYCHOWAWCY MŁODZIEŻY

W Ratoszynie pod Lublinem zmarł tamtejszy proboszcz ks. Marian Dąbski. Zgon tego kapłana wywołał wielki żal nie tylko w całej diecezji lubelskiej, ale w całym kraju zwłaszcza wśród harcerzy starszego pokolenia. Wśród nich to właśnie działał, sam zapalony harcerz, ks. Dąbski. Jako kapelan Chorągwi Lubelskiej przez cały okres międzywojenny pracował wśród młodzieży harcerskiej. Uczestniczył w tym czasie we wszystkich prawie zlotach i jambories.

I jeszcze za jedną działalność zasługuje ś. p. ks. Dąbski na wdzięczną pamięć społeczeństwa. Oto przez wiele lat był on kapelanem Zakładu Wychowawczego w Tur-

# Z POLSKI

kowicach koło Hrubieszowa. Miłość do dzieci nakazywała temu kapłanowi, członkowi akcji podziemnej w Polsce, ukrywać dzieci żydowskie.

#### KURS KATECHETYCZNY W ŁODZI

W Łodzi zakończył się otwarty z początkiem listopada cykl prelekcji duszpasterskich w kościele Najśw. Serca Jezusowego. Na kurs złożyły się nauki o tematach: Pismo św. — Społeczna nauka Kościoła — Chrześcijańska filozofia życia — W poszukiwaniu Boga.

Kończącą prelekcję o etyce katolickiej praktykującego lekarza wygłosił ks. Tomasz Rostworowski T. J. z uzupełniającą nauką ks. Biskupa Jana Kulika.

#### NAJSTARSZY KOŚCIÓŁ KATOWIC

Prawdziwą ozdobą Katowic jest niewątpliwie kościół zwany Mariackim, wybudowany 90 lat temu w stylu neogotyckim. Jego ozdobą jest mozaikowy obraz Dobrego Pasterza, umieszczony w przedsionku oraz kilka cennych obrazów o tematyce religijnej pędzla świetnego malarza Stachewicza. Po wojnie kościół został odremontowany przez długoletniego duszpasterza tej parafii, ks. prob. prałata St. Maślińskiego. Parafia ta w tym roku obchodzić będzie uroczyste 90-lecie swej świątyni.

#### GDZIE ZJADŁY MYSZY POPIELA?

Badania archeologiczne w prastarej Kruszwicy nad Gopłem dają niezwykle ciekawe wyniki. Uczeń polscy stwierdzili np., że 1000 lat temu, a nawet wcześniej, w Kruszwicy znajdowało się poważne centrum przemysłowe. Natrafiono tam m. in. na resztki baterii pieców szklarskich — w ilości 20.

Warto wspomnieć, że słynna „Mysia Wieża” wcale nie pochodzi, jak niektórzy przypuszczają, z czasów prehistorycznych, ale jest zachowanym fragmentem zamku wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego. Wobec tego, gdzie myszy zjadły Popieła? Niestety, polscy uczeni nie zajęli się tym problemem.

#### OD 5 POKOLEŃ — PRZEWOZNIKAMI NA RZECIE

Rodzina Kowalików ze wsi Majdan Zbydniowski w pow. Tarnobrzeg wyróżnia się tym, że od pięciu pokoleń — tj. od 130 lat — uprawia zawód wodniaka.

Dwaj bracia: 46-letni Władysław i 48-letni Tadeusz Kowalikowie już od wczesnej młodości przewożą promem na rzece San pod Radomyślem ludność okolicznych wsi. Są oni czwartym pokoleniem, które poświęciło się temu trudnemu zajęciu. Ich ojciec, dziadek i pradziadek do ostatnich chwil swego życia pracowali jako przewoźnicy na rzece.

Również syn Tadeusza Kowalika, 20-letni Kazimierz obrał zawód ojca, jako przedstawiciel 5 pokolenia wodniaków.

#### SIEDEM MIEJSCOWOŚCI POLSKICH NA KSIĘŻYCU

W związku z wysyłaniem sztucznych satelitów w pobliże Księżycy i Słońca, ludzie coraz bardziej interesują się astronomią i przyszłą astronautyką. Wiele się mówi o tym, co odkryli starożytni Egipcjanie, Grecy, Arabowie i astronomowie ostatnich stuleci.

Utarł się już zwyczaj, że kraterzy wyga-

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

**M I Ó D**

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki: już wliczone.

**K. PRZYBYCIEŃ**

TEILLAY (I. et V.)

CCP Rennes 1859-50

słych wulkanów księżycowych określa się w nauce nazwiskami sławnych astronomów. Jak dotąd, jest siedem takich „polskich kraterów”, a największy z nich obdarzono nazwiskiem Kopernika.

Wymieniamy tu sześciu następnych Polaków, mających te „księżycowe włości”:

Ciołek, po łacinie Vitellius, optyk i astronom, który zmarł lat temu siedemset.

Heweliusz, astronom gdański, podróżnik, który odkryty przez siebie gwiazdozbiór około Krzyża Południa, nazwał „Tarczą Sobieskiego”, za życia tego króla.

Lubieniecki, badacz komet z tego samego okresu co poprzedni, XIX wieku i Bogusławski, który odkrył nieznaną kometa, lat temu sto, i wreszcie Kunowski, badacz Księżycy i Marsa.

Ponieważ nienazwanych szczytów i kraterów jest jeszcze sporo na Księżycu, w „polskim” łańcuchu górskim, bo nazwanym „Karpaty” — spodziewamy się, że rychło będziemy tam mieli również trzy inne — Jana Gądomskiego i Włodzimierza Zonna, znanych współczesnych astronomów warszawskich, oraz Adama Wołyńskiego, który położył duże zasługi jako dyrektor obserwatorium w Rzymie.

## DOM WYSYŁKOWY SPECJAŁÓW DOMOWYCH

ALFRED GEIGER — DUESELDORF, Collenbach Str. 91

wysyła następujące towary (tylko w obrębie Niemiec Zachodnich):

1/2 kg. „kiełbasy krajanej” — 3,20 DM; 1/2 kg. „kaszanek (z tataraki)” — 1,40 DM.

1/2 kg. „baleron” — 6,00 DM; 1/2 kg. „sucha polska” — 5,20 DM;

1 puszkę „wędzone szprotki w oliwie” — 1,25 DM; 1 puszkę „skumbria” — 1,50 DM;

1 puszkę „kilki” — 1,50 DM; 1 puszkę „minogi w oliwie” lub „w galarecie” — 1,50 DM

1/2 kg. „sezamskiej łańwy” — 4,00 DM; 1/4 kg. — 2,20 DM; 1/8 kg. — 1,20 DM;

1/2 kg. „kaszy jaglanej” — 0,65 DM; 1/2 but. „kaszy tatarskiej” (cała) — 1,20 DM;

1/2 kg. „kaszy tatarskiej (przepołowi ona)” — 0,75 DM;

Wódki: 1/1 but. wódki 52 % — 12,85 DM; 1/2 but. wódki 52 % — 6,60 DM;

1/1 but. „wódki” 42 % — 9,70 DM; 1/2 but. „wódki” 42 % — 5,10 DM;

1/1 but. „żubrówka” 45 % — 10,55 DM; 1/2 but. „żubrówka” 45 % — 5,55 DM;

Wystarczają zamówienia na pocztówce z dokładnym adresem wysyłającego. Wysyłamy

tylko za zaliczeniem pocztowym. (Ceny mogą podlegać zmianom.)

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowywany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty. Którzy są zaniepokojeni wypadkiem najstarszego synka Brunka. Milka kocha skrycie swego dobroczyńcę Alojzego. Domyśla się tego Dorota, która stara się, by naprawić rozbite małżeństwo jej rodziców.

M O R K A

## Osobliwa miłość

19

Zamyśliła się głęboko nad dziwnym spotkaniem z Alojzym Makiem. Dziś spotkała go po raz drugi. Trzymając jego list w ręce, nie wiedziała, kiedy Alojzy był jej bliższy, czy ubiegłej jesieni, gdy ją otulał swoim płaszczem w przejmującym chłódzie, czy w tej chwili, gdy przyciska do serca jego pismo. I nagle przycisnęła list do rozpalonych ust. Zdawało jej się, że całuje z czcią wielką, obie ręce Alojzego.

Tomasz chciał właśnie gasić światło, aby położyć się do snu, gdy zauważył na krześle obok drzwi sypialni czapkę Brunka. Wziął ją do ręki zdziwiony jej wyglądem. Któż mu ją tak zmiętosił? Zaczął strzeżować z niej brud i wyglądając jej zupełnie deformację. Sięgnął po szczotkę i wyczyścił porządnie. Nie mógł doczłubić się miejsca, na którym przyszyty był medalik Brunka. Trzeba było najpierw odczepić medalik. Z pomocą nożyczek poszło mu to łatwo. Teraz dopiero zauważył ślad spalenizny na miejscu, w którym był przyszyty medalik. Gdzież ten Brunek bawił się ogniem? Ciemnobrunatny, podłużny ślad płomienia znikł po kilkakrotnym przesunięciu szczotki. Zawiesił czapkę na haku, zadowolony z drobnej przysługi dla swego ulubieńca z suchą ręką. Potem wziął medalik ze stołu i zaczął mu się przyglądać. Blaszką była zgięta w trąbkę. Jak się to stało? Tomasz nie potrafił wytłumaczyć sobie dziwnego wygięcia medalika. Schował go do szafeczki, gdzie leżały modlitewniki. Jutro porozmawia o tym z Brunkiem. Po chwili zasypiał z myślą o dziwnej przygodzie swego najstarszego synka.

Zawaliska Dębiny były rozległe, rozciągały się w promieniu czterech km. Nie można było nazwać ich bezpieczeństwa ugorami, odkąd co zapobiegliwi górnicy zaczęli je uprawiać całkiem jak fachowi rolnicy. Zaczynały uprawę zawalisk bardzo skromnie od zwykłej grzędy, którą rydłem i motyką wydarli gęstą trawą porośniętemu terenowi. Z roku na rok zwiększali grzędy, tak że z biegiem czasu wydłużały się w prawdziwe zagony. Tomasz Mak był pierwszy, który w ten sposób wykorzystał odłogiem leżące, dość równe płaszczyzny zawalisk. Jego początkowa grzęda przedstawiała dziś prawie morzę urodzajnego pola. Każdą wolną chwilę poświęcał pracy w polu. Długoletnia pracowitość opłacała się teraz zbiorami kartofli i kapusty. Nie musiał zbyt wiele dokupić zapasów zimowych. Pole zaopatrywało jego piwnicę w potrzebną kapustę i zaspokajało główną potrzebę kartofli.

Stare zawaliska, położone poza nasy-

pem kolejowym, ożywiły się wczesnym popołudniem biegami i pokrzykiwaniami dzieciarni, którą Tomasz wyprowadził tu na przechadzkę. Teren za koleją nadawał się szczególnie na rozrywkowe wyprawy dla dzieci. Było tu cicho, ładnie i bezpiecznie. Zapadliska były bardzo zróżnicowane, tak że stwarzały miniaturowy krajobraz górski, jeśli tak można nazwać podziurawiony teren kopalniany, charakterystyczny dla okręgów przemysłu węglowego. Poszczególne zapadliska leżały gęsto obok siebie i nie były zbyt głębokie, gdyż od lat zasypywano je popiołem i różnego rodzaju śmieciami z całych Bagnisk. Największe i najgłębsze zapadlisko zalała woda. Utworzył się w ten sposób duży, bezrybny staw. Nazywano go jakby na wzgardę „Wielorybem”. Mniej złośliwi twierdzili, że nazwę tę zawdzięczał kształtom brzegów, które widziane z góry przypominały rzeczywiście linie olbrzymia morskiego.

Cały teren zawalisk był pokryty jałową, ostrą trawą, której nie chwytali się ani gęsi, ani kozy, ilekroć je tu wypędzano na pastwisko. Blisko nasypu kolejowego ktoś próbował ożywić cały ten obszar lasem. Zasadził ze czterdzieści topoli między nasypem kolejowym i dość wysokim progim terenu, za którym rozpoczynały się zawaliska. Drzewka nie przyjęły się. Pozostały tylko cienkie, smutne patyki młodych pni, niezdolne do rozwoju, i nazwa: lasiek. Jałowy grunt, wydrążony w niższej warstwie kilofem i łopatą górniką, wyczerpał się zupełnie i nie było go stać na pożywkę nawet dla mało wymagającej topoli.

Dzieci czuły się tu dobrze. Do ich ulubionych gier na tym terenie należały biegi, budowanie domków, piramid i wież z

kamieni, których było sporo naokoło, polowanie na różnego rodzaju świecidełka wyrzucane wraz z śmieciami, lepienie przeróżnych kształtów plastycznych z gęstego, czarnego mułu na płaskim brzegu Wieloryba, no i zabawa w szukanie w licznych kryjówkach zawalisk, co było specjalnością starszych chłopców.

Tomasz zajął się najmłodszymi. Zebrał je w gromadkę i pokazał, jak bawić się gładkimi kamyczkami w piaszczystym zagłębieniu blisko lasku. Usiadł między małcami na trawie i uczył ich układania kamyczków w najrozmaitsze wzory. Dzieci zapaliły się do gry. Po chwili zapomniały o swym nauczycielu i usamodzielniały się całkowicie w wymyślaniu własnych form. Kostek, urodzony wodzirej, dyrygował oczywiście Ignasiem, Jerzykiem, najmłodszym bracińskim Milki, i jej siostrzyczkami Anką i Tereską. Albinka natomiast była nieodłączną koleżanką trzeciej siostry Milki, Jadzi. Obie chodziły do jednej klasy, były w jednym wieku, miały identyczne poglądy na świat, gospodynię klasy i sposób czesania włosów, co dla ośmioletków jest wyczerpującą podstawą do przyjaźni na śmierć i życie. Spacerowały statecznie wzdłuż lasku, zagłębione w rozmowie o najbliższej wycieczce, zapowiedzianej dziś w klasie.

Brunek, usiadłszy wreszcie po długiej spinaczce na olbrzymim, wysokim kamieniu, wystającym z ziemi, zapomniał o triumfalnym okrzyku, którym chciał zaalarmować swoje młodsze rodzeństwo, gdyż w tej chwili spod nasady kamienia wyfrunął skowronek. Zaskoczony chłopak rzucił za nim czapkę, śledząc łakomym okiem jego pierzaste podrygi, którymi wzbijał się coraz wyżej w błękit nieba, i chłonąc czujnym, wrażliwym uchem jego solowy koncert, który jakby objawienie z innego świata unosił się nad smutnymi dolami zawalisk. Ptaszek zamilkł nagle i skośnym okiem spadł na ziemię w stronę Wieloryba. Brunkowi zrobiło się żal, że mu rozkoszny śpiewak uciekł sprzed nosa.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

## POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY „EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4)

Tel. : ARChives : 21-21, — Metro : Hotel de Ville — Sortie : Lobau

Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

**BILETY : KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE** na cały świat  
po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

- 1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.
- 2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français za sumienną pracę o wysokiej wartości.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

Konto : C.C.P. 5.183 68 — Paris



Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

## Ludzie są tacy...

■ **Nie wszystko złoto, co się świeci.** — Czy były manifestacje przeciw Chruszczowowi w pierwszym dniu wizyty? Owszem.

Największą niewątpliwie był kompletny brak sztandarów sowieckich na prywatnych domach oraz brak dekoracji w witrynach wystawowych, które gorąco podkreślały swój entuzjazm z racji przyjazdu królowej angielskiej, czy prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ponadto zanotowano jednak takie m. in. incydenty:

Gdy Chruszczow przejeżdżał przez Pola Elizejskie, grupa Węgrów krzyczała: „Budapeszt” i „Chruszczow - morderca”. Komuniści sprowadzeni masowo, z miejsca zareagowali; doszło do bójki.

Około 50 adwokatów paryskich w tym samym czasie urządziło pochód protestacyjny.

Nieco później studenci z liceum Janson-de-Sailly wychodząc z lekcji, zatrzymywali autobusy i zrywali z nich czerwone chorągiewki z sierpem i młotem. Rzucali je na ziemię i palili.

W Tuluzie w całym mieście pojawiły się napisy uwłaczające Chruszczowowi.

W Poitiers aresztowano grupę młodych, którzy w rannych godzinach „ozdabiali” mury miasta napisami przeciwko dyktatorowi sowieckiemu.

Na Korsyce uchodźcy, wywiezieni tam z Francji na okres wizyty sowieckiego gościa, złożyli w kościele kwiaty z napisem: „Niech żyje Francja” — „Niech żyje wolność”.

■ **Zaimponowali Rosjanom.** — Gazety moskiewskie piszą z dużym uznaniem o sprawności dzienników paryskich, które w godzinę po wygłoszeniu przemówienia przez Chruszczowa miały je już na swoich łamach.

— Tego u nas jeszcze nie ma — dodają z rozbrajającą szczerością.

■ **Kobieta...** — Siedemdziesięcioletnia Sadie McGrath najechana przez samochód, doznała pewnych obrażeń. Nie chciała jednak słyszeć o tym, by pójść do lekarza — jak to jej zalecał policjant.

— Mam umówione rendez-vous u fryzjerki i za nic w świecie się go nie wyrzeknę.

■ **Czy uzasadniona gorliwość?** — W stołowie biskupiego konwiktu w miejscowości X w Polsce — stosownie do rozkazów reżimu komunistycznego — podaje się co piątek mięso do posiłków.

Natomiast bezmięsne dania — stosownie do tych samych nakazów — obowiązują w poniedziałki i czwartki.

Komunistyczny kontroler jest tak gorliwy, że przychodzi co piątek badać, czy jest podane mięso uczniom, nie ufając starej administracji konwiktu, która jest katolicka.



Stoją od prawej: Ks. Arcybiskup Kozłowiecki, Ks. Bruno Wolnik, b. prefekt apostolski i Ks. Pławewski

(Ciąg dalszy ze strony 1)

państwowej „Afryka dla Afrykańczyków” jest hasłem prawie powszechnym, zwłaszcza wśród ugrupowań radykalnych. Główną partią, walczącą o prawo samostanowienia o sobie, jest t. zw. Kongres Afrykański, dziś rozbity na dwie grupy: skrajną i umiarkowaną. Przywódca odłamu skrajnego, zwanego „Zambia”, dostał się w roku ubiegłym na osiem miesięcy do więzienia. Po tego rodzaju „rekolleksjach”, nawet i ta skrajna grupa decyduje się dziś na stopniową ewolucję niepodległości, bez rozlewu krwi. Cały sztab radykałów, który razem z przywódcą, siedział za kratkami, stoi dziś na czele nowej partii, zwanej „United African Independence Party”.

Pierwszym prezesem tej partii był katolik, jedyny czarny adwokat w Północnej Rodezji. Zrzekł się on tego stanowiska na korzyść „człowieka silnej ręki”, Kenneth Kaunda. Wiernym odbiciem tych przemian jest nastawienie ruchów wolnościowych do religii i Kościoła Katolickiego. Na zebraniach i wiecach podkreśla się coraz częściej, że ruch afrykański może liczyć na zrozumienie i poparcie ze strony chrześcijaństwa. Przywódcy bowiem widzą, że misje, zwłaszcza katolickie, od dawna praktykują to, co rząd tylko głosi jako ideał: równość rasową i sprawiedliwość społeczną.

Po linii ruchów wolnościowych kroczą zainteresowania religijne Afrykańczyków. Wyczuwa się wyraźną tendencję: wrozenia religijnych narodowych, oddzielonych od wpływów obcokrajowców. Sprzyja temu i ta okoliczność, że Murzyni są bardzo skłonni do sekciarstwa. Na przykład na terenie Unii Południowej Afryki istnieje ponad tysiąc różnych wyznań mniej lub więcej chrześcijańskich! Typowym przykładem tych zбочzeń religijnych jest kościół „prorokini” Lenshiny, który na szczęście, już dogorywa. Przez cztery lata Lenshina robiła dywersję, odrywając niektórym misjom Ojców Białych ponad 50 procent katolików. Dziś już większość z nich wraca do Kościoła, bo przekonali się namacalnie, że padli ofiarą oszustwa, strachu religijnego i interesu.

Inny ruch religijny zapoczątkował trzy lata temu „wizjoner” Emillo Mulolani. Tym razem na tle nabożeństwa do N. Serca Jezusa. Głosił on między innymi kapitalne błędy w nauce o Trójcy św., twierdząc, że Najśw. M. Panna jest matką Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha św.! Odczuliśmy ten ruch trochę i na naszej Misji, zwłaszcza w Lusace i Broken Hill. Dziś

## Polska Misja

jednak wielu jego wyznawców wraca do Kościoła.

AUTORYTET KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Mimo tych fermentów polityczno-religijnych, sympatia ludności afrykańskiej do Kościoła Katolickiego ustawicznie wzrasta.

Czym ten radosny objaw tłumaczyć?

Składa się na to wiele przyczyn. Na pewno nie bez znaczenia jest mianowanie coraz więcej czarnych biskupów w różnych częściach Afryki. Świeżo pogłębił te sympatie fakt, że czarny biskup również doczekał się godności kardynalskiej. — Nasze duchowieństwo misyjne odznacza się szczególnie sympatycznym nastawieniem do Afrykańczyków w kwestii sprawiedliwości społecznej i równości rasowej. Szczególnie doniosłą rolę w tej sprawie odegrały nasze polskie Siostry Służebniczki, które osiem lat temu zdecydowały się wychować czarne Siostry, przyjmując je do swego grona na równych prawach i obowiązkach. Dziś już mamy 9 czarnych profesek, cztery nowicjuszek i około 15 kandydatek! Murzynom to bardzo imponuje, że czarna Siostra może być tak samo dobrą nauczycielką czy dyrektorką szkoły, jak biała zakonnica. Pierwszy jednak podziw, uznanie i sympatię czarnej ludności jednaly sobie nasze Siostry Służebniczki w wsierociu kasiskim, który założyły zaraz po przyjeździe do Rodezji 30 lat temu!

W ustosunkowaniu się Afrykańczyków do Kościoła Katolickiego najwięcej zaważyła zdecydowana postawa Ks. Arcybiskupa Adama Kozłowieckiego. Od samego początku pracy misjonarskiej cechuje go niezwykle sympatyczny stosunek do Czarnych. Dziś, dzięki wysokiej godności, słowa jego nabierają szczególnej powagi urzędu następcy apostołów.

Trzy lata temu Ks. Arcybiskup Kozłowiecki zredagował podstawowy list pasterski episkopatu Północnej Rodezji, stając zdecydowanie w



Brat Andrzej Jędrzejczyk T. J.



# w Rodezji

obronie równości rasowej i sprawiedliwości społecznej. Dokument ten dostał się nawet do archiwów Kongregacji Rozkrzewiania Wiary! Wśród Murzynów Ks. Arcybiskup uchodzi za obrońcę ich praw. Dalszym ciągiem tej czujności i postawy bojowej jest jego czynny udział w redagowaniu „Memorandum” Episkopatu Federacji Rodezji i Nyasalandu z października ubiegłego roku. Treścią tego ważnego dokumentu jest znowu obrona praw Murzynów w wyborze ustroju państwowego i udziału w rządach, oraz przypomnienie uprawnień Kościoła w dziedzinie szkolnictwa i katolickich instytucji. Ludność przyjęła to memorandum z wielkim uznaniem i entuzjazmem.

Mimo polskiego i raczej trudnego do wymówienia nazwiska, cieszy się Ks. Arcybiskup wielką powagą u rządu rodezyjskiego. Nie brakuje go w pałacu gubernatora na żadnym urzędowym przyjęciu. Miał on nawet niedawno okazję rozmawiania przez kwadrans z brytyjskim premierem, McMillanem. Tematem tej rozmowy była przyszłość Federacji w jakiejś nowej formie, możliwej do przyjęcia przez ludność afrykańską. — Głośnym echem w prasie całego świata odbił się znamienity fakt, że Ks. Arcybiskup Kozłowiecki stanął w obronie czarnego biskupa Józefa Kiwanuki, którego w Salisbury (Południowa Rodezja) nie dopuszczono do hotelu europejskiego. — Na terenie Północnej Rodezji podobny nietakt Europejczyków nie jest już do pomyślenia! Największy i najwspanialszy hotel Ridgeway w Lusace przyjmuje gości bez różnicy rasy. Wśród biskupów Północnej Rodezji Ks. Arcybiskup Kozłowiecki uchodzi za aktywnego przywódcę i inspiratora w rozwiązywaniu omawianych problemów!

## IMPONUJĄCA SIEĆ SZKOŁ MISYJNYCH

Z powyższych uwag wynika, że mimo trudnej sytuacji politycznej i szczytowego nateże-



Rodzina jednego z katolickich wodzów murzyńskich



Białe i czarne Siostry Służebniczki Starowiejskie w Afryce

nia ruchów wolnościowych, Kościół Katolicki spełnia w Rodezji swą rolę śmiało i energicznie. Weźmy n.p. szkolnictwo misyjne. Uwzględniamy tu tylko Polską Misję Arcybiskupstwa Lusaki. Mamy tu 58 szkół podstawowych, 16 szkół średnich (równoważnik 1 — 4 klasy gimnazjalnej), oraz cztery szkoły specjalne, zawodowe i wyższe. Młodzieży we wszystkich szkołach jest ponad 12 tysięcy. Zatrudniamy 298 nauczycieli, zarówno białych jak i czarnych.

Na terenie stolicy kraju Lusaki (około 100 tys. ludności) mamy bezsprzecznie prawie wyłączny wpływ na wychowanie dziewcząt, dla których w krótkim czasie otworzymy szkołę wyższą. W ten sposób przygotowujemy sobie zdecydowany wpływ na formowanie rodziny przyszłego inteligenta murzyńskiego. W szkołach średnich kładzie się silny nacisk na nowoczesne prowadzenie gospodarstwa domowego. — Do rychłej realizacji dojrzewa projekt kolegium międzyrasowego w Lusace. W miarę powiększania się personelu nauczycielskiego, będziemy otwierali coraz więcej szkół średnich dla Afrykańczyków.

## SYTUACJA FINANSOWA MISJI

Wskutek odcięcia przez dwadzieścia lat od macierzystych prowincji polskich, borykamy się wciąż z trudnościami finansowymi. Subsidia z Kongregacji Propagandy Wiary są tak niewspółmiernie małe, że nie starczyłyby nawet na utrzymanie stanu posiadania, nie mówiąc już o rozwoju Misji. Te braki w pewnej mierze uzupełnia biuro misyjne w Chicago. Rzecz jasna, że wiele pięknych i koniecznych projektów z braku funduszy musimy odkładać na później. Ale na najpilniejsze potrzeby zawsze jakoś starczy.

W jakiej mierze możemy liczyć na ofiarności ludu afrykańskiego? Próbuje ich w tym kierunku wychować, ale ta sprawa zajmie jeszcze sporo czasu. W ostatnim liście pasterskim ze stycznia b. roku Ks. Arcybiskup Kozłowiecki zaryzykował swego rodzaju prawo, na mocy którego każdy katolik bez różnicy rasy jest zobowiązany do świadczeń materialnych na rzecz rozwoju Kościoła Katolickiego w archidiecezji Lusaka. Stawka wynosi 2 procenty od rocznych dochodów. Narazie nie spodziewamy się wiele, ale ufamy, że z biegiem czasu Afrykańczycy wyrobią w sobie poczucie obowiązku w tym względzie.

Ks. Julian Pławecki T. J.

Przełożony zakonny Pol. Misji.

(Dokończenie w następnym numerze)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **O jedną chorągiew mniej.** — Pan X, Polak, pracujący w fabryce blisko lotniska Orly — a więc na trasie przejazdu Chruszczowa do Paryża — ma specjalną pracę. Na przyjazd wysokich gości obowiązkiem jego jest wywieszanie szfandaru na szczycie wysokiego komina fabrycznego.

Na przyjazd Chruszczowa otrzymuje ten sam rozkaz. Ale pan X (znany redakcji), odmawia wywieszenia sowieckiej chorągwi.

— Dlaczego? — pyta go dyrektor.

— Polacy doznali za wiele niesprawiedliwości od tego człowieka. On jest mordercą milionów ludzi, on jest przyczyną, że Polska nie jest wolna...

Racje podane przekonały dyrektora fabryki i... szfandaru nie wywieszono.

■ **Kto to zrozumie?** — Pan G., b. deportowany i kawaler Legii Honorowej równocześnie otrzymał rozkaz deportacji na Korsykę i zaproszenie do uczestniczenia przy składaniu wieńca przez Chruszczowa na grobie Nieznanego Żołnierza.

Skończyło się na tym, że pan G. musiał się meldować na policji dwa razy dziennie.

Komisarz policji zobaczywszy zaproszenie sam przyznał, że nie rozumie tej sytuacji, w której zaprasza się w pobliże Chruszczowa człowieka podejrzanego o knucie zamachu przeciw niemu.

■ **Przygadywał kociół garcowi.** — Bliższy rok temu wstecz jeden z tygodników polskich we Francji zamieścił druzgocącą krytykę widowisk urządzanych przez amatorskie zespoły teatralne różnych organizacji emigracyjnych. Atak ten odczuło boleśnie w wielu kołach.

Autorem artykułu był podobno organizator paryskiego występu Bogny Sokorskiej, „Syrenki Warszawskiej”. Ta śpiewaczka wysokiej klasy nie odniosła sondażowanego sukcesu w Paryżu z powodu nieumiejętnej organizacji występu.

Okazuje się, że łatwiej jest krytykować drugich, niż samemu coś dobrze wykonać.

■ **Niestety nie krewny.** — Jerzy Jankowski, prezes Związku Polskich Federalistów we Francji, bawił niedawno w Stanach Zjednoczonych. Po odczycie w Detroit miał kilkanaście telefonów. Dopytywano się z jakich Jankowskich pochodzi. Okazało się później, że w książce telefonicznej na Detroit figuruje 124 Jankowskich, a w najbliższej okolicy 43 Jankowskich posiada telefon.

Żaden z nich nie jest krewnym Jerzego Jankowskiego.

# między nami kobietami...

## JESLI CHCESZ BYĆ MŁODSZA O 10 LAT...

Jeśli rzeczywiście chcesz być młodszą o 10 lat, postaraj się zastosować 10 niżej umieszczonych rad.

1. Przede wszystkim śpij jak najdłużej. Sen jest bowiem podstawą piękności. Nie tylko, że pomaga ją zachować, ale potrafi... podreperować. Przynajmniej raz w tygodniu staraj się usnąć kilka godzin przed północą. Te godziny w zasadniczy sposób przysłużą się twojej piękności. Jeśli dysponujesz jakąś wolną chwilą, wykorzystaj ją na drzemkę. Wskazany jest też odpoczynek przed obiadem, tylko pamiętaj, odpoczywa się najlepiej, jeśli zdejmie się ubranie. Ten zwyczaj zresztą stosują ludzie bardzo ruchliwi, czynni, i wytrwali. Podobno jest to jeden z sekretów wytrzymałości... Churchilla. Spróbuj naśladować kota. On specjalnie lubi spać i na drzemkę wykorzystuje naprawdę wiele chwil. A jeśli nie możesz usnąć? Jednym z wypróbowanych środków nasennych, nieszkodliwych, jest surowe jabłko lub szklanka gorącego mleka. Ale przede wszystkim chcąc usnąć trzeba przestać myśleć o kłopotach i o radościach. O wszystkich sprawach, które wzruszają.

2. Zostań zwolenniczką hydroterapii. Nie bój się natrysków. Tylko tusz czyni kąpiel pełnowartościową i naprawdę miłą. Wiele kobiet nieprzyzwyczajonych do natrysków, a może raczej zbyt ocieślałych, wyrzeka się przyjemności kąpieli. Zimny strumień może zaszkodzić tylko naszej fryzurze, a tę łatwo ukryć pod czepkiem. Temperaturę natrysku można regulować według własnych upodobań. — Gorący, zimny, czy ciepły, jest równie zdrowy. Zmieńmy więc swój stosunek do natrysków. To nie źle pojęta pańszczyzna, ale naprawdę przyjemność. Pod natryskiem namydlał ciało włochatą rękawicą, a pianę mydła wcierał energicznie.

3. Kąpiel jest najlepsza wieczorem. Rozciągnij się płasko na dnie wanny i pozostań 10 minut w kąpeli zanurzona aż po samą szyję. Nie zapomnij wrzucić do wody gałki soli utleniającej, która posiada wielkie zalety odżywcze dla skóry, wzmocni twoją energię, usunie zmęczenie, poprawi samopoczucie — odmłodzi. Sól działa podobnie jak słońce i powietrze.

4. Ostrożnie z maquillage'm! Wskazówki mody dotyczące maquillage'u możesz stosować jedynie dosłownie jeśli jesteś młoda. Ale pamiętaj jeśli liczysz już nieco więcej niż lat...dzieścia, nie podporządkowuj się im rygorystycznie. W tym sezonie obowiązuje twarz jak porcelana; jasna i przezroczysta cera. Kładź najpierw więc na twarz cieniutką warstwę dobrego kremu, a potem dopiero delikatnie rozciągaj puder. Szminke nakładaj na policzki w dużym oddaleniu od nosa. Usta muszą być powleczone cienką warstwą różowej szminki, aby wargi wyglądały świeżo i zdrowo.

5. Retusz oczu musi być delikatny. Tuszowanie rzęs zawsze podkreśla ostrość rysów twarzy. Zbyt mocny cień pod powiekami postarza. Rzęsy najlepiej malować od połowy powiek ku skroniom. Zwróć uwagę na puder. Bardzo jasny uwidoczni zmęczenie twarzy. Zbyt ciemny podkreśla ostro zmarszczki.

6. Pamiętaj że twoja skóra musi być także odżywiona. Używaj dobrego kremu stosownie do wymogów twojej cery — tłustej lub suchej. Krem to jeden z najskuteczniejszych środków w walce o poprawienie błędów natury.

7. Dbaj o swoje włosy. Warunkiem prawdziwej piękności są także piękne włosy.

### Drogi Stachu!

*Piszesz, że Dziunia mocno się naśmiała, kiedy jej przeczytałaś, że we Francji niektóre krewkie małżonki zaganiają swych zacnych mężulków do mycia garnków. Może to i śmieszne, ale jednak prawdziwe. Oczywiście, że nie wszystkie kobiety we Francji, a tym bardziej nie wszystkie Polki są aż na tyle emancypowane. Większość z nich, to uczciwe matki rodzin, przynoszące nam nawet sławę przez swą pracowitość i czystość. Są nawet takie skarby, jak Twoja Dziunia, które uważają sobie za punkt honoru zająć się rzetelnie domem, kiedy mąż ciężko pracuje na zewnątrz i nie tylko dom prowadzą wzorowo i dbają o dzieci, ale mają całą gospodarke, z różnymi, jak to się u nas mówi, „gadami” i potrafią na swój sposób nie tylko zaoszczędzić, ale nawet zarobić. Są przy tym skromne, wyrozumiałe, zgodliwe, pobożne, jednym słowem żony, jak P. Bóg przykazał. Ale są też wyjątki, dziś coraz częściej się spotykające. Niedawno temu walczone zawzięcie o równouprawnienie kobiet i o zrównanie ich z mężczyznami. Dziś jest to fakt dokonany. U Was polega on na tym, że kobietom wolno palić, pić, kosić i prowadzić traktory. U nas odwrotnie, żeby nie zgrzeszyć przeciw równości, mężczyzna ma tak samo, jak kobieta pomywać garnki i bawić dzieci. W ten sposób nasze paniusie mają więcej czasu na przesiadywanie przed lustrem i na pogawędki z sąsiadkami. Że kobiety się stroją, mężczyźni nie mają nic przeciwko temu. Lubią, żeby ich żony wyglądały porządnie, a nie jak czupiradło. Ale nieraz jest w tym strojeniu dużo przesady. Pomyśl tylko, że*

Właściwa pielęgnacja, a przede wszystkim codzienne szczotkowanie, masaż skóry uzdrawia włosy.

8. Nie lękaj się zmienić fryzury. Jest dziewięć szans na dziesięć, że dzięki nowej modzie, która wprowadza miękkie, swobodne uczesanie, będziesz ty piękniejsza i wiele zyskasz na wyglądzie.

9. Zdobądź się na odwagę i zmień perfumy. Czasem taka zmiana to najlepsza zasadzka na nieprzyjaciela... mężczyznę. Ale pamiętaj! perfumy, woda, jakiej używasz, to akcent bardzo osobisty. Sama musisz wyszukać zapach najbardziej właściwy dla siebie.

10. Umiejętnie wypoczywaj, nawet kiedy masz mało czasu, możesz tak zorganizować swój wypoczynek, aby był najbardziej pełny i racjonalny. Rozluźnij zupełnie mięśnie i, najważniejsze, zamknij oczy. A najlepiej zakryj dłonią, aby ciemność i odseparowanie było zupełne.

## Listy do

jest z 10 sposobów układania i ondulacji włosów, że szminki i perfumy nawet u nas kosztują drogo, że na takie futro, jakie jest marzeniem niektórej kochanej żoneczki trzeba by pracować lata całe.

Kiedy byłeś u nas w odwiedzinach, to poznałaś Elżunię, córkę Wacków. Dziś Elżunia, która w międzyczasie zaczęła się nazywać Betty, bo to więcej modne, jest już małżonką. Ma ona to do siebie, że bardzo lubi czytać. Byłoby to bardzo pięknie, bo ludzie dzisiaj za mało czytają, tylko że Betty nie ma pościagu do książek religijnych lub naukowych, nawet nie podobają jej się porządne powieści. Lubuje się w romanśidlach. A tych chwastów u nas nie brak. Pełno ich w języku francuskim, a nawet emigrację stać na to, żeby takie wątpliwe książki i czasopisma wydawać w języku polskim. I podobno ci, którzy oddają tę smutną przysługę Polakom wcale nie źle sobie na tym zarabiają. Betty jest ich klientką, ma bowiem tę zasługę, że czyta równie dobrze po polsku i po francusku. Mam wrażenie, patrząc na jej rozmarzoną minę, że czuje się ona trochę taką bohaterką romansu, nie zrozumianą i skrzywdzoną przez los. Wydaje jej się, że powinna być księżniczką lub gwiazdą filmową, a nie żoną górniką. Często czuje się przemęczona i boli ją głowa. Dlatego jej mąż, kiedy wstaje o 6-tej, żeby iść do pracy, stara się jej nie budzić. Kawę ma przygotowaną w termosie, a z resztą sam sobie poradzi. Niech jego

## FRANCJA

### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI SZKOLNEJ

Dnia 29. XI. 1959 odbyło się Walne Zebranie Komisji Szkolnej w Paryżu w gmachu Sekcji Polskiej YMCA, na którym Zarząd złożył sprawozdanie z 3-letniej działalności przed delegatami Komitetów Opieki Rodzicielskiej, Rodzicami i gośćmi. Było obecnych 60 osób.

Komisja Szkolna Okręgu Paryskiego jest kontynuacją międzyorganizacyjnego Komitetu dla zagadnień szkolnictwa polskiego, z którego wyłoniono w roku 1954 Wydział Opieki Rodzicielskiej, który dał zawiązek organizacji dzisiejszej. W r. 1956 Walne Zebranie rodziców dzieci uczęszczających na kursa języka polskiego, uchwaliło program pracy i statut, który został zalegalizowany dekretem No 202 z dn'a 29.8.58 i ogłoszony w „Journal Officiel”. Przez trzy pierwsze lata kadencji Komisja Szkolna wprowadzała w życie uchwalony program, nawiązuje współpracę z nauczycielstwem niezależnym, z Komitetami Rodzicielskimi oraz z polskimi instytucjami interesującymi się zagadnieniami szkolnictwa i kolonii letnich dla dziecka

# Życia emigracji

polskiego. Za drugiej kadencji prace Komisji poszły w tym samym kierunku, ale w szerszym zakresie. Komisja organizowała nowe szkoły, kolonie letnie dla dzieci, udzielała pomocy materialnej punktom szkolnym na cele naukowe, urządziła „Gwiazdkę” dla dzieci szkolnych, zacieśniała kontakty organizacyjne z nauczycielami i Komitetami Opieki Rodzicielskiej.

W chwili obecnej rejon paryski zgrupowany w Komisji Szkolnej obejmuje 10 ośrodków z 15 punktami nauczania, a mianowicie: 1) ośrodek szkolny przy Polskiej Misji Katolickiej, 2) Paryż 15-ty, 3) Paryż 4-ty, 4) Clichy, 5) Puteaux, 6) St. Denis, 7) S.P.K. Legendre, Paris 17-ty, 3) Sartrouville, 9) Dammarie-les-Lys, 10) Zakład Św. Kazimierza Paryż 13-ty. Wśród wy-

mienionych szkół, dwie zostały zorganizowane w ostatnim roku: 1) szkoła przy Misji Katolickiej z 14-tu dziećmi i 2) ośrodek szkolny w Clichy dzięki życzliwej decyzji Ministère d'Education Nationale, a zapalowi rodziców oraz energii organizacyjnej p. kierowniczkę Piłowskiej Janiny — z 48 dziećmi. Liczyły one w latach 1957 — 205; 1958 — 206; 1959 — 241 dzieci ogółem, pobierających równocześnie naukę w szkołach francuskich, lecz uczęszczających poza to na lekcje języka polskiego raz lub więcej razy w tygodniu. Paryż, skupiający liczną Polonię, rozrzuconą jednak głównie na peryferiach miasta, komplikuje problem szkoły polskiej. Silny ośrodek szkolny w Argenteuil, oraz szkoła w Creil liczące przypuszczalnie około 120 dzieci nie współpracują z Komisją Szkolną.

Prezesurę Komisji Szkolnej sprawowali w I okresie p. W. Raginia, w II-gim p. inż. K. Krzyżak w składzie b. czynnych i ofiarnych członków Zarządu. Delegaci Zarządu i Komisji Rewizyjnej odbyli w 2-gim okresie 21 wyjazdów do Komitetów Rodzicielskich, i do ośrodków, skupiających dzieci na koloniach letnich — w Stella-Plage, Ardeny i Osny. W ostatniej 3-letniej kadencji wysłano na polskie kolonie letnie ogółem 227 dzieci, asygnując na ten cel z funduszków Kom. Szk. subwencje: 245.336 frs pod postacią różnych akcji pomocowych.

(Dokończenie na stronie 12)

## Polski

kochanie wyśpi się przynajmniej. W rzeczy samej „kochanie” śpi, albo marzy do godz. 11-tej. O tej mniej więcej porze nadjeżdża auto, które przywozi mięso i wędliny. Za chwilę przywozi chleb. Usłużny mleczarz już przedtem postawił na schodkach butelkę mleka. Nasza Betty może więc spokojnie czytać prawie do godz. 3-ciej, pociągnąć kawę. Mąż wraca z pracy o godz. 3.30, więc jakieś pół godziny przedtem trzeba myśleć o obiedzie. Najważniejsza rzecz zastawić kartofle, bo te się najdłużej gotują. Na zupę dzisiaj jest sposób. Kupuje się maleńka torebkę, wysypuje jej zawartość obliczoną na 4 talerze do gotującej się wody i za kilka minut zupa pachnie już na talerzu. Befszyk krwisty wymaga też bardzo mało czasu. Kiedy mąż wchodzi do mieszkania, może zaraz siadać do stołu. Betty nie zawsze mu towarzyszy. Nie ma apetytu. Takie biedactwo zmarnowane i roboty tyle, że aż poczciwy mąż poczuwa się do obowiązku, żeby jej pomóc. To zmęczenie trwa nawet w niedzielę. Dlatego Betty nie chodzi do kościoła. Jej męża kilka razy widziałem, ale teraz też rzadko się pokazuje. Nie chce być lepszy od żony. Dopiero w niedzielę po południu Betty wystrojona i wymalowana nabiera ochoty do życia. Idą w odwiedzinny, a później do kina lub na bal. Wracają późną nocą. Biedny mąż ma zaledwie kilka godzin do wypoczęcia. Wstanie o godz. 6-tej, rozprostuje kości i pójdzie do pracy. Może nawet przepracuje szesnastkę, bo

tych wydatków tyle! Mają już piękne meble i radio, ostatnio zainstalowano im telewizję, którą trzeba ratami odpłacać. Później pomyśli się o aucie i o lodówce. Nie wiem tylko, czy mąż Betty dożyje tego momentu, bo on na prawdę się zabija przy pracy. Do tego Betty swymi kapryсами gotowa mu przysporzyć kłopotów. Kto wie nawet, czy czasem nie spotka rycerza swoich marzeń. Wówczas rozbije się małżeństwo, sąsiedzi będą kiwali znacząco głowami i dwoje ludzi zmarnuje swoje szczęście. Takie wypadki się zdarzają. Mam chęć ich przed tym przestrzec, boć to dobrzy znajomi i nie źli ludzie. Boję się jednak. Oboje by się na mnie pogniewali i powiedzieli, że chcę ich poróżnić. Może nawet poczęliby siebie nawzajem podejrzewać, a obecnie na prawdę nie ma powodu. Jakże bym chciał jednak, choćby tylko dla ich własnego szczęścia, żeby Elżunia przestała być Betty, a stała się Elżbietą, poważną, pracowitą, wypełniającą też z przekonaniem swoje obowiązki religijne i zachęcającą męża do nich, bo tylko tam znajdują podporę ich miłości i sens życia. Ale o tym ja też tylko marzyć mogę. Betty powiedziała mi już raz, gdyśmy rozmawiali trochę poważniej, że właściwie powinienem iść na księdza bo lubię prawić morały. Ona biedaczka tak głęboko myśleć nie potrafi i nie nauczy się tego w romansach jakie pożera.

Widzisz z tego, Drogi Stachu, że Twoja Dziunia na prawdę jest skarbem. Szanuj ją więc jak należy, nie za dużo wszakże, żeby nie wpadła w pychę i się nie zepsuła.

Mile Was oboje pozdrawiam.

Mirosław Czyżyk.

### PO NABOŻENSTWIE ZA OFIARY KATYNIA



Przed Kościołem Polskim w Paryżu po Mszy św. odprawionej 13 marca za ofiary Katynia stoją od lewej: General Marquant, reprezentujący przewodniczącego parlamentu francuskiego p. Jacques Chaban-Delmas; ambasador K. Morawski; ambasador Georges Guyeraud, Dyrektor Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides; p. Auer, b. minister pełnomocny Węgier w Paryżu

# UWAGA POŁNOCNA FRANCJA! Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

## Wycieczki do wszystkich krajów

A by:

- ◆ zaoszczędzić cenny wasz czas i podróżować zagranicą w określonym przez was dniu i miesiącu;
- ◆ uzyskać szybko potrzebne wizy pobytowe i tranzytowe;
- ◆ zabezpieczyć sobie przyjemną i wygodną podróż zagranicę pod opieką doświadczonych kierowników-konwojentów — zwracając się z całym zaufaniem po informacje do biura lub niżej podanych przedstawicieli:

### Pas-de-Calais

- LENS: Biuro Podróży GRALLA (na przeciw dworca) — tel. 731 i 867.  
BILLY-MONTIGNY: p. Nowak Witold, krawiec, 22, rue Voltaire.  
BARLIN: p. Brzozowski Franciszek, 12, rue de Sélouan.  
BRUAY-en-ARTOIS: Café Bal Paloma, rue Ch. Marlard — tel. 432.  
CARVIN: p. SOCHA, 11, rue Thiers.  
DOURGES: p. ZIELIŃSKI Franciszek, 7, rue Pasteur (obok kościoła).  
HARNES: p. GORSKA Agnieszka, 10, rue St-Mihiel.  
LIBERCOURT-Ostricourt: p. OTULAKOWSKI, tłumacz przysięgły, Café DUSZCZAK (wtorki, czwartki, soboty).  
MARLES-les-MINES: p. NAWROCKA, 17, rue Armentières.  
MARLES-les-MINES: p. ODELGA G., 59, rue de Lyon.  
RAUVROY-sous-LENS: Café Rivoli Dancing, rue du Général de Gaulle.  
MERICOURT-sous-LENS: p. KOPKA, 29, rue A. Legrand, Cité Castors, Méricourt-sous-Lens (village).  
BILLY-MONTIGNY: p. KOPKA J., Café Stefan, coiffeur, rue Pasteur.  
NOYELLES-GODAULT: p. RYCHLIŃSKI W., tłumacz przysięgły, rue Victor Hugo.  
NOËUX-les-MINES: p. BOROWIECKI C., Café DELDEM, Auto-Ecole, route Nationale — tel. 175.  
BERGUETTE: p. ZATONSKI, 6, rue du Général Leclerc (Nouvelle Cité).  
SALLAUMINES: Café Bal STANISLAS, rue J. Guesde (na przeciw poczty) we wtorki po południu.  
CARVIN: p. ROSINSKA Zofia., Cité Tranquilité nr. 102.  
CALONNE-RICOUART: p. SULEK Cecylia, rue de Béthune.

### Nord

- LILLE: 30, Boulevard Carnot, Księgarnia.  
AUBY: p. HENDRYSLAK Leon, 22-bis, rue Jean-Jaurès.  
ARSCON: Café LUBIŃSKI, p. Szytura Jadwiga, route Nationale, arrêt autobus, Café André.  
AUBY-ASTURIÉS: p. KOPKA Stanisław, 7, rue du Cimetière de Pont de la Deule.  
AULNOYE — MAUBEUGE — AVESNES — JEUMONT: p. MALZHahn Jean, krawiec, 24, rue Victor Hugo — tel. AULNOYE 63.30.63.  
BRUAY-THIERS: Café Cinéma ODEON, rue Jean-Jaurès — tel. 147, p. STAROSTA.  
CONDE-sur-ESCAUT: Café Bal MUSIELAK, Croix de Pierre — tel. 96.  
DENAIN: p. RYCHLIŃSKI W., tłumacz przysięgły, Café Jean, 84, rue Lazare Bernard — tel. 488 (wtorki i czwartki od 10-tej do 17-tej).  
DOUAI: p. URBANIAK Józef, tłumacz przysięgły, 7, rue St-Thomas.  
DOUAI-CLOCHETTE: p. KARASINSKI Jan, 6, avenue Gounod.  
RAISMES-SABATIER: p. STACHOWIAK Adam, 80, rue Thiers.  
LALLAING: p. MINTA Józef, 15, Cité des Hauts Prés.  
HAVELUY: p. GORZYŃSKI Stefan, 131, Cité des Grands Champs.  
ESCAUPONT: p. HERKT Jan, 32, rue des Eparges.  
MONTIGNY-en-OSTREVENT: Café PIASECKI „FELIX”, p. SZYM CZAK L., 64, Allée F Cité Barrois.  
ROUBAIX: p. Wojciech KULIG, Café Restaurant, 114, Grand Rue.  
TOURCOING: p. KRZAK Stanisław, 174, rue d'Anvers.  
THIVENCELLES — ONNAING — QUIEVRECHAIN: p. STAROSTA, 27, rue de Condé w Thivencelles.  
VUILLEMIN-ECAILLON: p. JORDECZKA, Allée C nr. 5.  
VALENCIENNES: Café Fidèle, place Armes (obok merostwa), środa i piątek.

### Somme

- AMIENS: p. MAŁECKI Sylwester, 54, boulevard Jules Verne.  
■ Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.  
■ Bilety dla krewnych z Polski do Francji.  
■ Paczki do Polski bez CŁA.

Komisja Szkolna pragnie podziękować za wydatną pomoc finansową „Wolnej Europie”, Polskim Kompaniom Wartowniczym oraz Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, która wspierała moralnie i organizacyjnie nasze prace. Współpraca z Komisją Szkolną w Lens, Ogniskiem Nauczycielskim Okręgu Szkolnego i Wydziałem Szkolnym w centrali SPK w Londynie i wielu bratnimi organizacjami pozwoliła Komisji rozszerzyć propagandę szkoły polskiej, oraz powiązania międzyorganizacyjne poza terenem paryskim.

Walne zebranie wybrało nowe władze na 3-letnią kadencję (z małymi zmianami) w następującym składzie: prezes K. Krzyżak, wiceprezesi St. Pietrzak i A. Report, skarbnik Wł. Nycz, z-ca skarbnika Kl. Butowski, sekretarz Edw. Stoliński dokooptowany później przez Zarząd na podstawie uchwały Walnego Zebrania. Komisja Rewizyjna: dr H. Szymańska, Z. Kattelbach i H. Bączek. Sąd Honorowy: Wł. Dąbrowski, Chałupczak, Glinkowski.

Dając to krótkie sprawozdanie z działalności, Komisja Szkolna kieruje do Rodziców apel o szkołę polską dla utrzymania języka i kultury narodowej w młodych pokoleniach, wychowanej w kulturze naszej przybranej ojczyzny, aby służyć przez to przyjaźni obu narodów i Sprawie Polskiej.

Komisja Szkolna.

## BEZPŁATNA PODRÓŻ DO LOURDES

Wielu pragnie jechać do Lourdes, ale na przeszkodzie stoi często brak funduszy. Pragnąc niezamożnym Rodakom dopomóc, Wydawnictwo „Niepokalanej” urządza co roku loterię, w której wszystkie wygrane stanowią bezpłatną podróż do Lourdes (opłata podróży i utrzymania w Lourdes licząc od Paryża) w ramach polskiej pielgrzymki, która odbywa się w sierpniu.

Bilety w cenie 2.00 NF są do nabycia w „Głosie Katolickim”.

## ZARZĄD TOW. POLSKO-KATOLICKIEGO NA R. 1960 W DAMMARRIE-les-LYS

Na nadzwyczajnym zebraniu walnym Towarzystwa Polsko-Katolickiego wybrano następujący zarząd:

Prezes: p. Błaszowski Piotr, 22, av. Jean Jaurès, Dammarré les Lys (S. et M.), zast. p. Pawlik Józef

Sekretarz: Mrozowicz Edward, rue du Dr Lheritier, Dammarré les-Lys (S. et M.), zast. p. Mortas Jan

Skarbnik: p. Zieliński Jan, zast. p. Stasiak Leon

Sztandarowy: p. Stasiak L.  
Asystenci: p. Gancarz i p. S. Stasiak.

Komisja Rewizyjna: p. Migdał Piotr, przewodniczący, Członkowie: p. Gajduł Paweł i p. Wójcik Katarzyna.

Gospodarz: p. Smiałek Leon.

Korespondencję kierować na adres p. prezesa lub p. sekretarza.

Korzystam z okazji, by podać do łaskawej wiadomości, że to zebranie od yto się wspólnie z Komitetem Niezależnej Szkoły w Dammarré les-Lys. Po przedyskutowaniu obecnego stanu życia społecznego na naszym terenie, postanowiono podtrzymać w kolonii Towarzystwo Polsko-Katolickie. W ramach tegoż Towarzystwa będzie istniała sekcja szkolna. Postępując w ten sposób zrobiono wielki krok naprzód na drodze jedności. Praca nasza będzie o wiele wydajniejsza. Droga trudną, doszliśmy do jed-

ności, która na pewno wyda swe owoce. Na nas, którzy wybudowaliśmy własny dom polski, spada teraz odpowiedzialność moralna, by ten dom polski wypełnił się życiem, by do niego sprowadzić młode pokolenie. Tego dokona nasza wspólna praca zgodna w jedności i na poziomie. Do tej pracy zapraszamy wszystkich ludzi. Pracy jest dla każdego. Nie odrzucamy nikogo.

W imieniu organizatorów składam najserdeczniejsze podziękowania Rodakom z Kompanii Wartowniczych z Orleans z Panem kapitanem na czele za paczki, ofiarowane naszym dzieciom z okazji wspólnej Gwiazdki.

Mrozowicz Edward, sekr.

### WIECZÓR TEATRALNY W HARNES

W niedzielę 13 marca br. odbył się w Harnes piękny wieczór teatralny urządzony przez Młodzież i Amatorów. Sala Alcazar była napełniona po brzegi. O 5-ej punktualnie otworzyła się kurtyna. Wystąpili najpierw dzieci z pięknymi śpiewkami i inscenizacjami. Z radością wszyscy patrzyli na ich występy, gdyż przecież te dzieci mają być przyszłą młodzieżą.

Wreszcie dały się słyszeć trzy uderzenia: rozpoczęła się przepiękna, czarująca sztuka pt. „Gość oczekiwany”. Od razu cała sala żyła na scenie. Z zapartym tchem, śledzono całą akcję, plakano razem z biednym Józefem, złoszczono się razem z młynarzem Filipem. Wzruszenie było u szczytu, gdy ślepa córka Józefa została cudownie uzdrowiona.

Długo wspominać będziemy ten wieczór teatralny w naszej parafii. Niech to będzie zachętą dla dalszej pracy! Dla wyprowadzenia dalszych pięknych teatrów!

### MISJE W HARNES

We Wielkim Poście odbędą się w Harnes Misje Św. głoszone przez misjonarzy ze zgromadzenia Ojców Oblatów. W kaplicy na 9-tych Misje św. odbędą się od niedzieli 27 marca do 3 kwietnia. Na 21-ej będą głoszone od 3 do 10 kwietnia. Wszyscy weźmy udział w Misji św.

### NIEMCY

#### ZABAWA DZIECIĘCA W MUENSTER

Staraniem miejscowego nauczycielstwa — p. Moniewskiego, Wałaskiego i pani Richtscheid odbyła się w tłusty czwartek w obozie polska zabawa dla dzieci szkolnych.

Czy taka zabawa jest potrzebna?

Nauczycielstwo miejscowe urządza zabawę dla dzieci każdego roku i to w czasie ostatnich dni karnawału, kiedy to ludzie w niektórych miastach wprost szaleją. W tych dniach szaleństwa rodzice nie mogą często dzieci w domu utrzymać, — one chcą wszystko widzieć, dołączają się do pochodów karnawałowych, zaglądają przez drzwi i okna do karczem, — dlatego lepiej jest zabawić dzieci pod okiem nauczycielstwa i rodziców.

Dzieci mniejsze naskakawszy się i najadłszy wyprowadzono już o godzinie wpół do ósmej spać,



Por. Sznuk prowadzi poloneza z dziećmi

a z dziećmi starszymi wykonał kilka tańców polskich pan porucznik S. Sznuk.

Zabawę zakończono pogadanką wychowawczą i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy...”

### KANADA

#### CENNY DAR POLONII KANADYJSKIEJ DLA POLSKI

Komunikat prasowy Sekretariatu Prymasa Polski podaje do wiadomości, że na ręce Ks. Kardynała Prymasa nadesłano aparat rentgenowski i 28 elektrokardiografów, ofiarowanych przez Kongres Polonii Kanadyjskiej.

#### POLACY WSRÓD INDIAN

W rezerwach Indian kanadyjskich w prowincji Ontario pracuje kilku nauczycieli Polaków, m. in. prof. J. Mażewski i dr. K. Zmigrodzki. Obok pracy nauczycielskiej pełnią oni również rolę opiekunów, doradców i rozjemców. Indianie darzą ich dużym zaufaniem i sympatią.

### DROBNE OGŁOSZENIA

#### Mieszkanie potrzebne

Poszukuję mieszkania w Blanc-Mesnil (S. et O.). Sprawa pilna, bo oczekuję żony z synkiem z Polski. Zgłoszenia proszę kierować do redakcji.

#### Tłumaczenia

Dokonyję tłumaczeń urzędowych na język francuski z polskiego, łacińskiego, greckiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego i czeskiego. Adresować: Mr. le Traducteur Assermenté — Boite Postale 18 — La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.).

#### Pragnie korespondować z Polką z Niemiec

Polka z Francji, która będąc w obozie w Niemczech wyszła za mąż za Francuza, poszukuje dla swojej 14-letniej córki koleżanki w Niemczech, z którą mogłaby prowadzić korespondencję w języku francuskim lub niemieckim. W czasie wakacji dziewczęta mogłyby wspólnie spędzać wakacje (na przemian we Francji i w Niemczech), co umożliwiłoby im lepsze poznanie języka polskiego.

Zgłoszenia prosimy kierować do redakcji, która przekaże.

### KRZYŻÓWKA NR. 14

**Poziomo:** I. nazwisko znane z czasów powstań narodowych, III. Inaczej ambicja; — mieszka tutaj. V. Więcej niż drzwi, portal (rz liczona jako jedna litera); — pije do Jakuba. VII. Smaczne latem, bo zimne; — koty nieraz są takie. IX. Od bicie głosu (liczba mnoga); — inaczej pieniądze. XI. Trzeba go składać w szkole; — inaczej uroda (wspak). XIII. Nazwisko lekarza ze starożytnej Grecji.

**Pionowo:** 1. Miejscowość podwarszawska, od której wzięła nazwę grupa komunistów polskich będąca w opozycji do Gomułki; — medycyna.

3. Potrzebny przy stawianiu domu. 5. Po budka działania; — coraz bardziej zastępuje ją kran (wspak). 7. Rzeźnia; — jest nieraz przed domem. 9. Przynęta; strach. 11. Pochodzi od bieli, jest taka miejscowość w „Panu Tadeuszu”. 13. Wykrzyknik; — generał z okresu powstań.

Rozwiązania należy nadsyłać do 16 kwietnia 1960 r. Wyznaczymy nagrodę książkową.

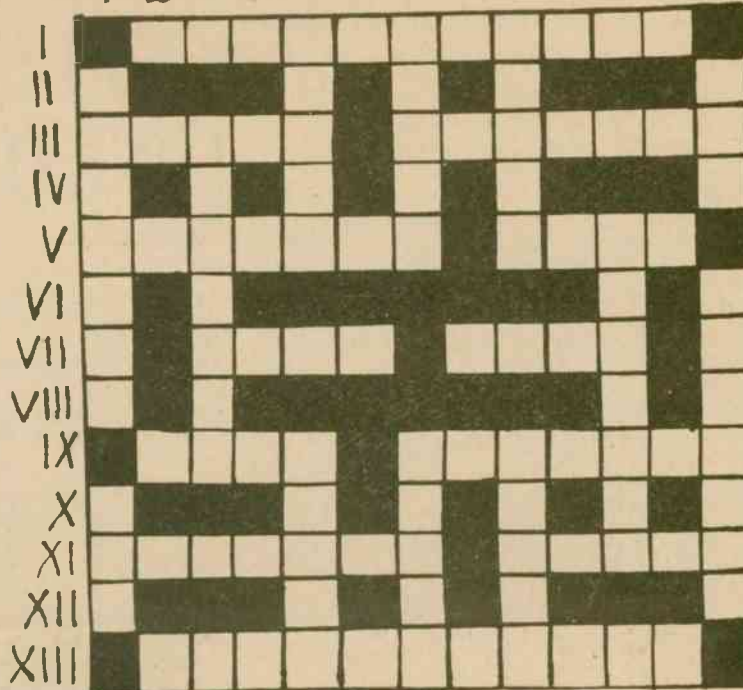
#### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 9

**Poziomo:** Styks, gwint, Izolda, sufit, supeł, talia, ambra, kodyfikacja, stara, Dante, znicz, całus, impet, Europa, udreka.

**Pionowo:** Klasa, Wisła, pięty, imperializm, straż, indor, mucha, psyche, pestka, pasza, dziad.

Nagrodę otrzymały: p. Maria Kocik z

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



Haillicourt i p. Maria Moszczyńska z Lens (P. de C.).

#### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 10

**Poziomo:** Markiz, ryzyko, hektolitr, esej, Aero, Ren, elipsy, Drobný, batuta, zgraja, pora, Grom, Aden, partyzant, desant, danina.

**Pionowo:** Morele, klej, zatory, Roland, Zyta, obroty, helikopter, Rembrandt, set, róg, Bagdad, apetyt, zarząd, agenda, maca, Anin.

**Poprawne rozwiązania nadesłali:** M. Celestin — Paryż, Pierzchała Józef — Wattrelos (Nord), Moszczyńska Maria — Lens (P. de C.), Wosińska Władysława — Barlin (P. de C.), Tarkowski Edmund — Issy-les-Moulineaux (Seine).

Nagrodę wylosował p. Józef Pierzchała z Wattrelos (Nord).

# Dziwne uzdrowienie

Nowelka młodzieżowa — dokończenie

Był moment, że żał mu się jej zrobiło i chciałby pójść klęknąć przy niej, wziąć ją za rękę i powiedzieć cicho: „Nie pamiętaj tego com powiedział, znów wszystko będzie dobrze”. Ale był to tylko moment. Ambicja i upór zatrzymały go na miejscu. Gniew ścisnął mu gardło na myśl, że znalazł się ktoś inny, Chrystus, którego ona więcej kocha niż jego, z którym była po słowie. Chrystus, który ma na Zosię większy wpływ, niż on, były uczeń szkoły górniczej w Douai, przyszły inżynier.

Nie spotkali się nawet w pociągu.

Minął rok, smutny rok. Przypadkowo spotykali się przelotnie, lecz uciekali jeden przed drugim, jakby się bali utracić swe obronne pozycje. Nie wiedział, co teraz myśli Zosia. Może zupełnie zapomniała, może już ma innego narzeczonego. Przecież należy do organizacji, a oni tam tak często się spotykają. Myśl, że Zosia może ma już kogoś innego — nie dawała mu spokoju. „A może z biegiem czasu zapomnę” — pocieszał się. Z biegiem czasu było jednak jeszcze gorzej. Nie mógł zapamiętać.

Gdy się dowiedział, że Zosia gra dzisiaj teatr, nie wytrzymał i przyszedł. Byleby tylko popatrzeć, zresztą ona go wcale nie zauważy.

Rozpoczęło się przedstawienie. Nudziła go pierwsza scena, a nawet demerwowała. „Co ten Fredziu w roli młynarza tak się drze i poci. Widocznie ze strachu tak krzyczy. Albo ten niemrawy Bolek, co to Rokitę lichwiarza odstawia. Frankowi — dziennikarzowi stale spadały okulary ku wielkiej uciechu dzieci. Jeśli tak dalej pójdzie, będzie to nuda. Wyglupiają się i tyle. Nareszcie skończyła się ta nudna scena.

Krótką przerwą i scena otwiera się znowu, odsłaniając wnętrze ubogiej chłopskiej chaty. Leos szybko rzucił wzrokiem na scenę. Tam z lewej strony jest chyba Zosia. Tak, to ona, jej głos. Przędzie na wrzecionie i nuci półgłosem. Ale dlaczego stale twarz wzniesiona i oczy pół przymknięte? Na Boga, niewidoma!!! Zapomniał Leos, że to teatr. Strach go przejął okropny, ręce poczęły drżeć, położył więc szklankę piwa na bufecie, ręką przetarł spoczone czoło. „Głupcze, przecież to teatr tylko” — przypomina sobie. Niepokój jednak nie mija. Wielką ma litosć nad Zosią. Co by to było za nieszczęście, gdyby to miała być rzeczywistość! Dlaczego dali Zośce taką smutną rolę?

Po długiej dopiero chwili zaczął rozumieć treść sceny. Zadrżał, gdy posłyszał Zośkę: „Dzisiaj przyjdzie Jezus, toć trzeba by izbę ustroić...” — Jakto — buntuje się Leos — znów Jezus na ustach Zosi! To ten sam, który wniósł między nimi gruby, nieprzebyty mur nieporozumienia! Dlaczego „On” się miesza do ich prywatnego życia, dlaczego nie zostawi ich w spokoju. „On” chyba zawsze niszczy wszelkie szczęście!”

Oburzenie mąciło mu uwagę. Domyślił się jednak, że w chałupie czekają na odwiedziny Jezusa. I znów posłyszał cichy, prawie dziecięcy, a jednak natarczywy głos Zosi: „Matulu, kto jest w izbie?” Leos wsunął głowę w kołnierz płaszcza, jeszcze głębiej pochylił się nad bufetem, bo zdawało mu się, że Zosia odgadła jego obecność i o niego się pyta. A potem płynęły jeszcze ze sceny poważne słowa dziada: „Nie urodził się jeszcze człowiek, co by Jezusa nie zobaczył, chyba że sam nie chce...” I pytanie Zosi: „Naprawdę? Nawet ślepy?!”

— „Taki najprędzej zobaczy”. A niewidoma — niby Zosia — mówi dalej, mówi coraz szybciej, gorączkowo: „Bo mi jest, jakbym na słońce patrzyła... Bo mi aż pod powiekami czerwono... I tak mi się zda, że jakbym je otwarła... to bym widziała!”

Leos z trudem hamuje okrzyk. Znowu zapomina, że jest na przedstawieniu. Ma chęć wołać przez całą salę: „Zosiu, otwórz oczy, przecież ty musisz widzieć!!” Jakby w odpowiedzi na to nieme zakłęcie, Zosia woła ze sceny przejmującym głosem: „Ja widzę! Widzę!... To był Jezus!” Otwarła oczy i jakby zbudzona z długiego snu, ogarnia wzrokiem publiczność, a potem wpatrzyła się w sam róg sali, tam gdzie stał skulony przy bufecie Leos. Był pewien, że go poznała. Uśmiechnęła się w jego stronę i jakby poderwana wielką radością, rzuciła się „swej matce” na szyję. I jego opanowała taka radość, że miał ochotę krzyknąć na cały głos — Zosia widzi! Ona już nie jest niewidomą!! Siłą woli opanował się, ale że musiał koniecznie podzielić się z kimś tą wiadomością, zwraca się do Francuski za bufetem: „Madame, regardez bien, elle voit...” Qu'est ce que vous dites Monsieur...? Lecz

## TYLKO DLA MŁODYCH

Leos znowu patrzy na scenę. Pół-zasłona. W środku klęczą Kurkowie ze Zosią, składając Bogu dzięki za uzdrowienie: „Niech będzie Bóg uwielbiony”. Leos znowu traci sens rzeczywistości, wzruszenie i wdzięczność zalewają mu serce. Wdzięczność dla Chrystusa, który potrafi tylko dobrze czynić, który przynosi zawsze szczęście i radość, który i jego, upartego, za-



Moda męska 1960 roku

## Abonament możesz opłacić :

w **Francji**: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w **Belgii**: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w **Danii**: Ks. Jan Szvmaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w **Holandii**: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w **Niemczech**: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w **Wielkiej Brytanii**: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

rozumiałego Leosia uzdrowił w kilku minutach ze ślepoty niewiary i obojętności. Ta wielka, niewymowna wdzięczność każe mu tam, w kącie sali przy bufecie powtarzać za Zosią, klęczącą na scenie: „Niech będzie Bóg uwielbiony!”

Gdy po kilku minutach zapadła zasłona, a na sali zerwały się żywiołowe oklaski, Leos pędem wpada za kulisy, roztrąca aktorów, przypada do Zosi, chwytając jej rękę, ścisną mocno i szepe: „Zosiu, mnie też uzdrowił Chrystus, w kilku minutach. Aż mi dziwno, że przez tyle lat nie widziałem, nie wierzyłem. Tak jasne wydaje mi się teraz wszystko”. Oczy Zosi zabłyszczały przeogromną radością. Widocznie za dużo było tej radości naraz, bo dwie wielkie łzy spłynęły powoli po policzkach. Po chwili dopiero powiedziała powoli: „A jednak Chrystus wysłuchał mych modlitw. Widzisz, Leos, zniknął mur, który nas dzielił. Teraz jestem pewna, że z Chrystusem będziemy w życiu szczęśliwi.”

# Chusta świętej Weroniki (2)

Podczas tych słów przybysz się zbliżył.

Masz słuszość, — rzekł, — musiałem zmylić drogę a teraz nie wiem kędy się zwrócić. Będę ci bardzo wdzięczny, jeżeli mi tu pozwolisz odpocząć, a potem wskażesz drogę do wsi.

To mówiąc siadł na jednym z kamieni, leżących przed chatą. Młoda kobieta spytała czy nie chciałby się posilić, z uśmiechem odmówił zaproszenia. Natomiast okazał się bardzo skorym do rozmowy. Podczas gdy tamci spożywali jadło wypytywał o ich sposób życia, o pracę, a oni odpowiadali swobodnie i wesoło.

Nagle zwrócił się wincerz do wędrowca i wzajem zaczął go wypytywać:

— Żyjemy w takim odosobnieniu, — rzekł — od roku nie miałem sposobności rozmawiać z nikim, oprócz pastery i robotników w winnicach. Pewno powracasz z jakiego obozu i mógłbyś nam opowiedzieć nieco o Rzymie i o cesarzu?

Zaledwie to wymówił, zauważył, że mu staruszka daje znak ostrzegający, aby się miał na baczności w rozmowie.

Przybysz jednak odparł uprzejmie: Widzę, że masz mię za legionistę, istotnie nie mylisz się, jakkolwiek dawno już ukończyłem służbę. Za panowania Tyberiusza nie dużo było roboty dla nas wojaków.

— Raz jednak okazał się wielkim wodzem. Szczęśliwe to były czasy jego! Teraz nad niczym nie przemyśliwa, tylko jak się ustrzec od sprzysiężonych, a w Rzymie o niczym nie mówią, jeno o tym, jak przeszłego tygodnia, za cień podejrzenia, kazał cesarz pojmać i ściąć senatora Tycjusza.

— Biedny cesarz! nie wie co robi, — zawołała młoda kobieta. Załamując ręce, kiwała głową z współczuciem i zdziwieniem.

— Masz słuszość, — rzekł przybysz, podczas gdy mars ponury zasępił jego oblicze. Tyberiusz wie, że wszyscy go nienawidzą i to go doprowadza do szaleństwa.

— Ależ co ty mówisz? — rzekła kobieta — za cośmy go mieli nienawidzić? Żal nam tylko, że nie jest już tak szlachetnym cesarzem, jak z początku panowania.

*SELMA LAGERLOEF (1858 - 1940), pisarka szwedzka, bardzo znana za granicą. Liczne jej powieści i nowele pełne giętkiej wyobraźni i genialnego wyczuwania psychiki ludzkiej, przetłumaczone zostały na wszystkie języki świata.*

— Mylisz się, — rzekł obcy. — Wszyscy pogardzają Tyberiuszem i nienawidzą go. Dlaczego by tego czynić nie mieli? Wszakże jest on okrutnym, tyranem bez miłosierdzia, a w Rzymie przypuszczają, że będzie w przyszłości jeszcze sroższym niż dotąd.

— Czyż zdarzyło się coś, co go jeszcze wścieklejszym uczyniło potworem niż był dotąd? — zapytał mąż.

Gdy to wymówił, spostrzegła żona, że staruszka ponownie dała mu znak ostrzegający, tak jednak nieznacznie, iż go nie zauważył.

Przybysz odpowiedział uprzejmie, równocześnie jednak osobliwszy usmiech przebiegł mu usta.

— Słyszałeś może, iż Tyberiusz miał dotąd przy sobie zaufaną istotę, której przyjaźni wierzył, gdyż zawsze mu prawdę mówiła. Wszyscy inni dworacy pochlebstwem polują na złoto. Wskawiają oni zarówno jego ohydne i podstępne czyny, jak dobre i bohaterskie. Była jednak przy nim jedna wierna dusza, nie obawiająca się nigdy powiedzieć prawdy cesarzowi, a tą osobą odważniejszą od senatorów i dowódców wojsk, była stara jego mamka Faustyna.

— Słyszałem o niej, — rzekł robotnik — mówiono, że w wielkich była łaskach u cesarza.

— O tak, Tyberiusz umiał ocenić jej wierność i poświęcenie. Obchodził się z tą ubogą wieśniaczką z gór sabińskich, jak z drugą matką. W Rzymie pomieścił ją w swoim pałacu na Palatynie, aby została blisko niego. Żadna z dostojnych matron rzymskich nie doznawała większych zaszczytów. W lektyce noszono ją przez ulice miasta, a szaty nosiła królewskie. Skoro się cesarz przesiedlił na Kaprę, zabrał ją z sobą i zaraz kazał zakupić dla niej wspaniałą willę pełną niewolników i kosztownych sprzętów.

— Świetne miała życie; — zauważył robotnik, rozmawiając dalej z przyby-

szem, podczas gdy żona jego ze zdumieniem patrzyła w staruszkę.

Od czasu gdy obcy przybysz przyszedł, nie przemówiła ani słowa. Twarz jej straciła łagodny i uprzejmy wyraz. Odsunęła misę daleko od siebie i siedziała wyprostowana, oparta o odrzwia, patrząc swoim skamieniałym obliczem wprost przed siebie.

— Cesarza życzeniem było, żeby używała szczęśliwego żywota, — mówił przybysz. Ale mimo tylu dobrodziejstw i ona go już opuściła.

Staruszka drgnęła na te słowa, a młoda jakby uciszając ból położyła dłoń na jej ramieniu. Poczem słodkim, łagodnym głosem powiedziała:

— Nie mogę uwierzyć, żeby stara Faustyna tak była szczęśliwą u dworu, jak opowiadasz. Pewna jestem, że ją Tyberiusz miłował jak matkę. Rozumiem jak dumną była jego szlachetną miłością, ale pojmuję zarazem jaką zgryzotą musiało ją przejmować, iż na starość popadł w podejrzliwość i okrucieństwo. Codzień musiała go upominać i przestrzegać. Strasznym było dla niej to ciągle nadaremne błaganie. Wreszcie nie mogąc znieść widoku jak coraz niżej i niżej upadał..

Przybysz na te słowa pochylił się naprzód ciekawie. Ale młoda kobieta nie podniosła oczu. Miała wzrok spuszczoney i mówiła z cicha i pokornie.

— Może i masz słuszość w tym, co mówisz o Faustynie — odparł. — Faustyna w istocie nie była szczęśliwą u dworu. Ale przecie to dziwne, że opuściła cesarza w tak późnej starości, przetrwawszy całe życie przy nim.

— Co ty powiadasz! — wpadł mężczyzna. Czyżby Faustyna opuściła cesarza ukradkiem?

— Nikt nie wiedział, kiedy opuściła Kaprę, — rzekł obcy.

— Odeszła tak uboga, jak przybyła nic ze skarbów swoich nie zabrawszy.

— I cesarz nie wie, dokąd się udała? — spytała kobieta.

— Nie, nikt tego nie wie, domyślają się tylko, że obrała schronisko w swoich górach rodzimych.

— Czy cesarz i tego nie wie z jakiej przyczyny odeszła? — spytała młoda niewiasta.

*c. d. nastąpi*

# NOWINY



Mówi polskie przysłowie: „Na złodzieju czapka gore”. To też ochrona szefa partii komunistycznej świata, który w tych dniach przybył z wizytą do Francji, pobila wszystkie dotychczasowe rekordy świata. Prócz policji tajnej i mundurowej 120 motocyklistów eskortuje poza Paryżem Chruszczowa. Zdjęcie przedstawia „honorową” straż 120 motocyklistów zandarmerii francuskiej



Pomnik ku czci wszystkich górników świata poświęcony został w miejscu tragicznego wypadku w Marcinelle w Belgii. Pamiętamy, że zginęło w nim również kilku Polaków. Prócz innych nazw widzimy upamiętnioną i Polskę, której synowie zajęci są w twardym zawodzie górniczym. Proste, twarde linie pomnika podkreślają także pracę

# TYGODNIA



Zbliżają się ciepłe, wiosenne dni. Zaczynamy marzyć o wakacjach i o „campingu”. Kiedy każdy z nas będzie miał do dyspozycji taki sprzęt, jak przedstawia powyższe zdjęcie, by móc wyjechać z zadymionych stron przemysłowych po ciężkiej pracy i oddychać świeżym powietrzem górskim lub morskim?



Rozwój państw w łonie wspólnoty francuskiej wymaga częstych konferencji szefów poszczególnych narodowości. Siódma konferencja rady wspólnoty odbyła się w pierwszej połowie marca w prezydenckim pałacu Elizejskim w Paryżu. Oto moment przybycia na zebranie ks. Fulbert Youlou, prezydenta francuskiej republiki kongolijskiej